



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Globalizacja czynnikiem wzmacniającym układ jedno- czy wielobiegunowy?

Author: Katarzyna Czornik

Citation style: Czornik Katarzyna. (2006). Globalizacja czynnikiem wzmacniającym układ jedno- czy wielobiegunowy? „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” (T. 2, 2006, s. 145-180)



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Katarzyna Czornik

Globalizacja czynnikiem wzmacniającym układ jedno- czy wielobiegunowy?

W ostatnim dziesięcioleciu XX stulecia proces globalizacji stał się jednym z kilku zasadniczych czynników kształtujących nowy, pozimnowojenny ład międzynarodowy. Bezprecedensowe wydarzenia z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku (Jesień Ludów w Europie Środkowej i Wschodniej, rozpad Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich – ZSRR oraz struktur militarnych i politycznych bloku wschodniego, upadek muru berlińskiego, a ostatecznie zjednoczenie Niemiec) wyznaczyły dogodny moment dla ukształtowania się nowej struktury biegunowości. W miejsce systemu bipolarnego, którego ramy określała przez prawie pięćdziesiąt lat postępująca rywalizacja dwóch supermocarstw (Stanów Zjednoczonych i ZSRR), zaczęła odradzać się idea świata jednobiegunowego, a ściślej globalnej hegemonii Stanów Zjednoczonych¹. Schyłek świata dwubiegunowego wprowadził do stosunków międzynarodowych zupełnie nową jakość. Militarna rywalizacja straciła wówczas na znaczeniu, a pojęcie bezpieczeństwa znacznie się poszerzyło, obejmując coraz to nowe kategorie². USA zaś

¹ Thomas Friedmann zauważa: „Istnieje tylko jedna, najlepsza droga i Ameryka odnalazła ją (liberalizm i demokracja). [...] Wiadomość dla wszystkich jest jasna: dostosujcie się albo cierpcie. Pod względem ekonomicznym Stany Zjednoczone są najważniejszym państwem na świecie, militarnie są nie tylko najważniejsze, ale decydujące. Świat jest podtrzymywany przez obecność amerykańskiej potęgi i woli do użycia siły przeciwko tym, którzy zagrażają globalnemu systemowi”; zob. K.N. Waltz: *Globalization and Governance* [<http://www.apsanet.org/PS/dec99/waltz.cfm>].

² Zob. R. Zięba: *Instytucjonalizacja bezpieczeństwa europejskiego. Koncepcje – struktury – funkcjonowanie*. Warszawa 2004, s. 40–46.

w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku tracąc główne spoiwo, które determinowało przez dziesiątki lat amerykańską politykę zagraniczną, stały się jednocześnie jedynym, „samotnym supermocarstwem” (hipermocarstwem) i światowym przywódcą³.

Zarysowany w ten sposób stan rzeczy nie oznacza jednak zaniechania rozważań na temat charakteru ładu międzynarodowego, który wciąż nie jest w pełni ukształtowany i ewoluuje. Praktyka ostatniego dziesięciolecia XX wieku (momentem przełomowym określa się interwencję Sojuszu Północnoatlantyckiego w Kosowie w 1999 r.⁴) wskazuje wyraźnie na tendencje monocentryczne. Hegemonia Stanów Zjednoczonych wydaje się obecnie nie do zakwestionowania. Otwarte zaś pozostają pytania: Do jakiego stopnia amerykańska przewaga jest zjawiskiem trwałym? Jak długo nowy układ międzynarodowy będzie zdominowany przez jedno mocarstwo zdolne narzucać i egzekwować swoje decyzje? Czy w obliczu postępującego procesu globalizacji i zunifikowanej kultury możliwy jest inny układ sił? Czy którekolwiek z mocarstw regionalnych (Chiny, Japonia, Niemcy, Rosja) bądź też Unia Europejska jako integralna w każdej płaszczyźnie wspólnota będzie w stanie sprostać wyzwaniu, jakie stawia Waszyngton? Czy XXI wiek będzie „wiekiem Stanów Zjednoczonych”, czy też nastąpi powrót do multipolarności, a polityka Białego Domu ulegnie reorientacji z unilateralizmu w kierunku multilateralnym? A ostatecznie, czy możliwy jest układ mieszany, w którym zarówno mocarstwo dominujące, jak i pomniejsze będą wywierały wpływ na strukturę globalną?

Dokonując próby odpowiedzi na postawione pytania, konieczne jest chociażby zarysowanie cech charakterystycznych dla poszczególnych kategorii układów międzynarodowych, jak również przybliżenie koncepcji, w myśl których ujęto przedstawione problemy⁵.

³ S.P. Huntington: *The Lonely Superpower*. „Foreign Affairs”, March/April 1999, Vol. 78, No 2 [http://www.foreignpolicy2000.org/library/issuebriefs/readingnotes/fa_huntington.html]; J. Surdykowski: *Dokąd zmierza Ameryka? Czyli drugie czytanie Tocqueville'a*. Warszawa 2001, s. 141–147.

⁴ J. Kiwerska: *Rola Stanów Zjednoczonych w konflikcie kosowskim*. „Instytut Zachodni” 2000, nr 18, s. 22–27, 56–64.

⁵ W tym miejscu należy wskazać, iż oprócz koncepcji „nowego ładu światowego” pojawił się również pogląd o „nowym nieładzie światowym” (Zygmunta Baumana), który charakteryzuje płynność układów, niejasność i tymczasowość wszelkich rozwiązań społeczno-politycznych; zob. R. Artymiuk: *Polityka globalna – uwarunkowania i dylematy*. W: *Globalopolis. Kosmiczna wioska. Szanse i zagrożenia*. Red. R. Borkowski. Warszawa 2003, s. 68–69; J. Staniszkis: *Władza globalizacji*. Warszawa 2003, s. 81–88; P. Mikiiewicz: *Zagrożenia, konflikty i mnogie oblicza globalizacji*. W: *Wkraczając w XXI wiek – między globalizacją a zróżnicowaniem*. Red. E. Stadtmüller. Wrocław 2003, s. 19–22.

Zgodnie z pojawiającą się w literaturze przedmiotu klasyfikacją, można więc mówić o systemach jedno-, dwu- i wielobiegunowych⁶. Wśród cech charakterystycznych porządku jednobiegunowego wymienia się występowanie jednego supermocarstwa, które zdolne jest do narzucania swojej woli w każdej sferze życia (politycznej, ekonomicznej, militarnej i kulturowej) innym aktorom areny międzynarodowej. W zasadzie, w systemie tym dominują zasady *Machtpolitik* i relacje podporządkowania. W porządku dwubiegunowym dwa państwa o porównywalnej pozycji międzynarodowej pełnią funkcje mocarstw, kształtując politykę w swoich strefach wpływów⁷. Z jednej strony rywalizujące między sobą mocarstwa dążą do zachowania stanu równowagi sił, z drugiej zaś – świadome są możliwości dokonania wzajemnego zniszczenia („gra o sumie zerowej”). Jak pisze Teresa Łoś-Nowak, system bipolarny nosi najwięcej cech trwałości, nie eliminuje wojen, ale spycha je w region Trzeciego Świata⁸. Z kolei system wielobiegunowy cechuje mnogość niezależnych od siebie podmiotów międzynarodowych, zdolnych do prowadzenia własnej, samodzielnej polityki. W obrębie tego systemu można wyróżnić dwa podtypy: trójmocarstwowy i pięciomocarstwowy. Wśród badaczy rysuje się brak zgodności co do funkcji stabilizacyjnej takiego układu sił. Zdaniem Stanley’a Hoffmana, istnienie pięciu ośrodków władzy jest nie tylko niepożądane, ale również niebezpieczne. Może ono implikować wzrost „równowagi niepewności” i wyścig zbrojeń. Co do systemu trójbiegunowego, Ronald Yalem podkreśla, iż skłonność dwóch podmiotów do łączenia się przeciwko trzeciemu i jednocześnie brak zdolności trzeciego do zrównoważenia sytuacji powoduje, iż system staje się niestabilny⁹. Teresa Łoś-Nowak zaś zdecydowanie eksponuje znamien-

⁶ Profesor Katarzyna Żukrowska wprowadza nową kategorię – charakteryzującą jej zdaniem układ sił i wzajemnych powiązań w dobie globalizacji – „system bezbiegunowy”; K. Żukrowska: *Globalizacja jako warunek zmieniający determinanty kształtowania się systemu bezpieczeństwa*. W: *Raport o bezpieczeństwie 2000*. Red. E. Cziomer. Kraków 2001, s. 34–37.

⁷ Zob. J. Bryła: *Strefy wpływów supermocarstw jako instrumenty porządku międzynarodowego*. W: *Zbrojne konflikty i spory międzynarodowe u progu XXI wieku. Analiza problemów i studia przypadków*. Red. W. Malendowski. Wrocław 2003, s. 50–61.

⁸ Zob. T. Łoś-Nowak dokonuje przedstawionego podziału na podstawie kryterium „koncentracji” potencjałów; T. Łoś-Nowak: *Stosunki międzynarodowe. Teorie – systemy – uczestnicy*. Wrocław 2000, s. 121–125; J. Stefanowicz: *Ład międzynarodowy. Doświadczenie i przyszłość*. Warszawa 1996, s. 152–164.

⁹ Zob. E. Cziomer, L.W. Zybliekiewicz: *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*. Warszawa–Kraków 2001, s. 100–101; A. Gałganeck: *Hegemonia Stanów Zjednoczonych a teorie zmiany*. „Sprawy Międzynarodowe” 1991, nr 7–8, s. 105–116.

ność stabilności wymienionych podtypów. Jak pisze, potencjał jednego z trzech mocarstw musi przeważać dwa pozostałe, tak by posiadać realną możliwość uniknięcia zdominowania przez nie. Jeśli sytuacja taka nie jest możliwa, wówczas mocarstwo to wchodzi w koalicję z czwartym państwem. Pentagonalny ład cechuje natomiast stabilność i efektywność poczynań o jeszcze większym natężeniu, gdyż występowanie pięciu podmiotów o wspólnym systemie wartości i interesów samo w sobie wyznacza kurs na budowanie koalicji w celu utrzymania *status quo*¹⁰.

W pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia wśród znawców problematyki międzynarodowej nie było zgodności co do przyszłej wizji świata ani roli, jaką miały odgrywać w nim Stany Zjednoczone. Otwarte pozostawało pytanie o trwałość amerykańskiej supremacji i potencjalne zdolności przywódcze potęg regionalnych. Opinie na temat nowych zjawisk (w tym globalizacji) i ich wpływu na dopiero co kształtujący się globalny układ sił były wyraźnie zróżnicowane. W obliczu konieczności tworzenia po raz kolejny nowego porządku globalnego pojawiły się liczne koncepcje, takie jak: Nowa Pentarchia (ład międzynarodowy opierałby się na pięciu ośrodkach władzy: USA, Japonia, Chiny, Unia Europejska, Rosja), Pax Consortis (wizja policentryczna świata, w którym USA zrezygnują z roli przywódcy i powrócą do polityki izolacjonizmu), Bigemonia (Japonia jako mocarstwo gospodarcze oraz USA jako potęga militarna, polityczna i ekonomiczna kształtowałyby na zasadzie partnerstwa scenę międzynarodową), Pax Nipponica (Japonia jako przywódca i światowy hegemon) czy System Unipolarny (dominacja Stanów Zjednoczonych)¹¹.

Wielu ekspertów problematyki amerykańskiej wyrażało przekonanie, iż jednobiegunowość świata ma jedynie charakter przejściowy. Dowodząc ograniczeń amerykańskiej mocarstwowości, Zbigniew Brzeziński wskazywał dwa zasadnicze przykłady. Pierwszy z nich stanowić miała druga wojna w Zatoce Perskiej (1990–1991 r.), podczas której USA przeprowadzając kolejno operacje „Pustynna tarca” i „Pustynna burza”, zmusiły Irak do wycofania się z Kuwejtu i przywrócenia *status quo ante bellum*. Waszyngton odniósł wówczas co prawda spektakularny sukces militarny, aczkolwiek, co podkreślały amerykański doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego USA, w celu prowadzenia kampanii potrzebował on wsparcia zarówno finansowego, jak i politycznego ze strony społeczności międzyna-

¹⁰ T. Łoś - Nowak: *Stosunki międzynarodowe...*, s. 121–125.

¹¹ W. Malendowski: *Nowy ład międzynarodowy*. W: *Stosunki międzynarodowe*. Red. W. Malendowski, Cz. Mojsiewicz. Wrocław 2000, s. 591–598.

rodowej¹². Zwycięstwo stworzonej pod patronatem Białego Domu szerokiej koalicji antyrackiej miało ograniczony charakter i nie doprowadziło do zasadniczego przełomu, ale stało się źródłem licznych niepokojów w regionie bliskowschodnim w kolejnych latach¹³. Jako drugi przejaw „iluzoryczności postępującej jednobiegunowości świata” Brzeziński przytaczał konferencję z czerwca 1992 roku, która odbyła się w Rio de Janeiro, i w trakcie której Waszyngtonowi nie udało się stworzyć koalicji bogatych państw w celu poparcia swojego raczej konserwatywnego programu w zakresie ochrony środowiska, wobec czego USA znalazły się poza światowym porozumieniem ekologicznym¹⁴. Zbigniew Brzeziński wielokrotnie podkreślał: „[...] nawet jeżeli Ameryka przez pewien czas pozostanie supermocarstwem, to jej efektywnemu globalnemu wpływowi może brakować autorytetu. Sama tylko amerykańska potęga będzie niewystarczająca do narzucenia amerykańskiej koncepcji »nowego ładu światowego«”¹⁵.

Podobnie jak Brzeziński, również politolog Richard Haas za nieuchronne uważał ukształtowanie się świata wielobiegunowego. W koncepcji Haasa dominował jednakże pogląd, iż Waszyngton nie powinien zwalczać tendencji multipolarnych, lecz wręcz przeciwnie – wspierać je i to w takim zakresie, by nadać im kształt optymalny z punktu widzenia interesów amerykańskich. W celu urzeczywistnienia niektórych priorytetów amerykańskiej strategii, w tym zapobiegania proliferacji broni masowej zagłady, przestrzegania praw człowieka, utrzymania liberalizacji handlu czy zagwarantowania pokoju w świecie, konieczne wydaje się wprowadzenie przez Białą Dom samoograniczeń¹⁶ co do własnych poczynań.

¹² W sumie USA otrzymały od innych państw w czasie wojny w Zatoce ponad 54 mld USD; zob. M. Leśniewski: *Pustynna Burza. Wojna w Zatoce Perskiej 1990–1991*. W: *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996. Historia konfliktów*. Red. A. Bartnicki. Warszawa 1996, s. 451–468.

¹³ Warto podkreślić, iż odmienny pogląd prezentował amerykański politolog Charles Krauthammer, który u progu lat dziewięćdziesiątych XX w. pisał, iż oto nadszedł „moment jednobiegunowy” w historii świata, a kryzys w Zatoce Perskiej uświadomił wyraziście, iż jedynym biegunem światowej potęgi są Stany Zjednoczone jako „jądro przemysłowego Zachodu”; Ch. Krauthammer: *Unipolar Moment?* „Foreign Affairs” 1990/1991, No 1 [<http://www.foreignaffairs.org/19910201faessay6067/charles-krauthammer/the-unipolar-moment.html>]; J. Stefanowicz: *Ład międzynarodowy...*, s. 137–138.

¹⁴ B.W. Zaleski: *Przywódtwo Stanów Zjednoczonych w systemie stosunków międzynarodowych po „zimnej wojnie”*. W: *Nowe role mocarstw*. Red. B. Mrozek, S. Bieleń. Warszawa 1996, s. 37; Z. Brzeziński: *Bezląd. Polityka światowa u progu XXI wieku*. Przeł. K. Murawski. Warszawa [b.r.w.], s. 90–91.

¹⁵ Z. Brzeziński: *Spadek po zimnej wojnie*. Przeł. A. Wilk. Warszawa 1993, s. 193.

¹⁶ „Rocznik Strategiczny 1999/2000”. Warszawa 2000, s. 258–259.

Jednomocarstwowy wymiar pozimnowojennego świata kwestionował również Henry Kissinger. W jego przekonaniu system międzynarodowy w XXI wieku kształtować miało co najmniej sześć wielkich mocarstw – obok Stanów Zjednoczonych miały to być Europa, Chiny, Japonia, Rosja i, być może, Indie, a ponadto wiele różnych średnich i małych krajów. Jednakże, na co zwracał szczególną uwagę, „z grupy najważniejszych krajów, którym przyjdzie budować nowy światowy porządek, żadne nie miało dotąd jakichkolwiek doświadczeń z wyłaniającym się systemem wielopaństwowym. Nigdy dotąd nie trzeba było tworzyć nowego porządku światowego z takiej liczby różnych poglądów i na tak globalną skalę. Nigdy dotąd żaden istniejący wcześniej system nie musiał łączyć atrybutów historycznej równowagi sił z globalną opinią demokratyczną i wybuchową technologią czasów współczesnych”¹⁷.

W obliczu tak kształtującej się nowej struktury międzynarodowej były sekretarz stanu USA wyraźnie eksponował tezę, iż w nadchodzących dziesięcioleciach możliwości Waszyngtonu w kształtowaniu rzeczywistości nie będą większe niż na początku zimnej wojny. U progu XXI wieku na skutek działania rozległych sił globalnych Stany Zjednoczone stracą z czasem na swej wyjątkowości. Nowy międzynarodowy system sam będzie ciążył ku równowadze, a relatywna potęga militarna Stanów Zjednoczonych stopniowo zmniejszy się. Jak pisał Kissinger: „Potęga Ameryki uległa rozproszeniu, a możliwości nadawania kształtu porządkowi światowemu zmalały. Ameryka będzie największym i najpotężniejszym państwem, ale też jednym z wielu, co prawda *primus inter pares* – pierwszym wśród równych – acz mimo to podobnym do innych. W tej zaś sytuacji amerykańskie poczucie wyjątkowości, które jest niezbywalną podstawą wilsonowskiej polityki zagranicznej, zacznie w nadchodzącym stuleciu tracić na znaczeniu”¹⁸. Implikacją braku wspólnego wroga będzie zwiększające się dążenie poszczególnych państw do postrzegania zagrożeń z własnej, narodowej perspektywy, a w konsekwencji – konieczność samodzielnego ponoszenia kosztów i większej odpowiedzialności za własne bezpieczeństwo. Przyrównując nowy porządek stosunków międzynarodowych do europejskiego systemu państwowego z XVIII i XIX wieku, Kissinger dostrzegał „pozorną sprzeczność”, jaka zaczynała się już wówczas kształtować: „z jednej strony rozczłonkowanie, z drugiej

¹⁷ H. Kissinger: *Dyplomacja*. Przeł. S. Głabiński. Warszawa 2002, s. 24, 27–28, 890.

¹⁸ *Ibidem*, s. 890.

– rosnąca globalizacja”. Stosunki międzynarodowe po raz pierwszy zaczęły więc nabierać prawdziwie globalnego charakteru¹⁹.

Samuel P. Huntington widział z kolei świat pozimnowojenny jako hybrydę (model mieszany), ponieważ zgodnie z jego definicją jednobiegunowości, miał on jednocześnie charakter jedno- i wielobiegunowy. Obok supermocarstwa istnieją bowiem, w jego opinii, inne ważne potęgi regionalne, a trwałe ustabilizowanie sceny międzynarodowej wymaga współpracy z innymi mocarstwami. W jedno-wielobiegunowym świecie istnieją cztery „piętra siły globalnej”. Na najwyższym poziomie znajdują się Stany Zjednoczone (jako jedyny kraj mający naprawdę globalne interesy), następnie mocarstwa regionalne dominujące w ważnych sferach, aczkolwiek niemające interesów ani możliwości zasięgu globalnego (Francja, Niemcy, Rosja, Chiny, Japonia, Indonezja, Iran, Izrael, Nigeria, RPA, Brazylia), kolejno działają drugorzędne mocarstwa regionalne o mniejszych wpływach (ze względu na swe interesy pozostające w konflikcie z dominującymi mocarstwami regionalnymi: Wielka Brytania, Ukraina, Korea, Arabia Saudyjska czy Argentyna), ostatnie piętro tworzą natomiast pozostałe państwa. W nowym, bardziej złożonym i heterogenicznym układzie żaden kraj, z Ameryką włącznie, nie ma w skali globalnej interesów dotyczących bezpieczeństwa. Przesłanki decydujące o kształcie relacji międzynarodowych znajdują się w obrębie cywilizacji oraz między nimi. Taki stan rzeczy zaś powinien implikować nadawanie polityce międzynarodowej kształtu coraz bardziej wielobiegunowego i wielocywilizacyjnego. „Na świecie nastanie ład oparty na cywilizacjach albo nie będzie wcale”²⁰.

Trzecia grupa ekspertów (wśród nich William C. Wohlforth czy Stephen G. Brooks) stała z kolei na stanowisku, iż to właśnie tendencja do umacniania się wymiaru jednobiegunowego nabierze cech trwałości. Orientacja taka winna stanowić dla układu globalnego i zachodzących w nim procesów najbardziej optymalne rozwiązanie. Wśród korzyści dla tejże opcji wskazywano przede wszystkim na ustabilizowanie stosunków międzypaństwowych, umocnienie pokoju na świecie, stopniową minimalizację skali konfliktów, jak również pomniejszanie się rywalizacji w dziedzinie bezpieczeństwa. Trwałość dominacji jednego supermocarstwa miała wynikać z dwóch przesłanek: niepodważalnej pozycji USA w każdej płaszczyźnie oraz braku real-

¹⁹ Ibidem.

²⁰ S.P. Huntington: *Duże, większe, największe*. „Polityka” 1999, nr 49; *Idem: Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*. Przel. H. Janowska. Warszawa 2000, s. 227 i nast.; S.P. Huntington: *The Lonely Superpower...*

nych możliwości pojawienia się w najbliższych dziesięcioleciach państwa, które byłoby w stanie podjąć rywalizację z Waszyngtonem. Co prawda, wskazywano ewentualnych adwersarzy, takich jak Chiny, Japonia, Rosja czy Niemcy, aczkolwiek podkreślano jednocześnie dosyć nierealne warunki (koordynacja polityki, zawiązanie realnego sojuszu, posiadanie potencjału politycznego, ekonomicznego, militarnego przynajmniej na tym samym poziomie, co USA, jak również schyłek biegunów regionalnych – Europa, Azja Wschodnia – które przeszłyby pod kontrolę jednego ośrodka decyzyjnego), jakie państwa te musiałyby spełnić, by stać się konkurencyjne wobec supermocarstwa²¹.

Prognozy o rychłym zmierzchu świata jednomocarstwowego nie znalazły odzwierciedlenia w politycznej rzeczywistości. Stany Zjednoczone po raz trzeci w XX wieku odniosły zwycięstwo w konflikcie międzynarodowym i jeszcze silniej niż po II wojnie wkroczyły na arenę polityki światowej. Ich potęga stała się niepodważalna²². Po raz kolejny potwierdzona została ponadczasowość założeń Wilsonowskiego modelu polityki zagranicznej, opartego na poczuciu wyjątkowości i misyjności Stanów Zjednoczonych w świecie²³. Taki stan rzeczy stanowił jednocześnie uzasadnienie zmierzchu wyobrażeń o umocnieniu się w najbliższej przyszłości ładu wielobiegunowego i możliwości prowadzenia tak zwanego *global governance* (globalnego rządzenia)²⁴,

²¹ S.G. Brooks, W.C. Wohlforth: *American Primacy in Perspective*. "Foreign Affairs", July/August 2002 [<http://www.foreignaffairs.org/20020701aessay8517/stephen-g-brooks-william-c-wohlforth/american-primacy-in-perspective.html>]; „Rocznik Strategiczny 1999/2000”..., s. 258–259.

²² Niezwykle obrazowo pogląd ten przedstawił Jerzy Surdykowski, pisząc: „Mówiąc dziś o Ameryce, mówimy o nas wszystkich. Jeżeli bije dzwon nad Hudsonem, jego głos słychać nad Renem, Wisłą, Wołgą i Mekongiem. Wszędzie!"; J. Surdykowski: *Dokąd zmierza Ameryka...*, s. 7–8.

²³ Zdaniem T.W. Wilsona wyznającego zasady „New Freedom” oraz „Ameryki Odkupicielki”: „Społeczność amerykańska ma do spełnienia specjalną rolę, niejako misję historyczną, wynikającą z faktu, że USA stanowią wyjątek na świecie, kraj wolności, którego powodzenie zależy zarówno od pozycji materialnej, jak i siły wewnętrznej. Ameryka powstała po to, aby ludzkość była wolna”; cyt. za: J. Kiwerska: *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*. Poznań 1995, s. 20–23.

²⁴ Odmienny pogląd wyraża m.in. Regina Artymiak, pisząc, iż odpowiedzią na globalizację powinien stać się rozwój multilateralizmu oraz stopniowa transformacja w kierunku tworzenia się *regional governance*, a z czasem *global governance*, które przejmą rolę państw narodowych i organizacji międzynarodowych. Jako załączki już istniejącej wskazuje Unię Europejską, ONZ i jej agendy (zwłaszcza Światową Organizację Handlu); R. Artymiak: *Polityka globalna – uwarunkowania i dylematy*. W: *Globalopolis...*, s. 91–92.

które, jak pisze Roman Kuźniar, „jest w swym obecnym kształcie słabo zdefiniowaną koalicją najsilniejszych państw, korporacji, koncernów medialnych, działających na styku z kilkoma organizacjami międzynarodowymi, w ramach której w sposób mniej lub bardziej formalny zapadają decyzje o podstawowym znaczeniu dla porządku międzynarodowego”²⁵. Zachodzące zaś w strukturze porządku międzynarodowego zmiany trafnie określiła Jadwiga Staniszkis: „Wylaniający się obecnie globalny system rządzenia stanowi próbę rozciągnięcia na przestrzeń międzynarodową amerykańskiego modelu federacji. Specyficzne cechy tego modelu stawiają go w opozycji do europejskich państw i federacji. Te same cechy jednak stanowią instytucjonalny zasób decydujący o jego pojemności, ekonomiczności i elastyczności i ułatwiają dziś Stanom Zjednoczonym przepoczwarzanie się w neoimperium, przełamując w ten sposób nie tylko kryzys ich dotychczasowej formuły państwa-hegemonu, lecz także wewnętrzny kryzys amerykańskiej federacji”²⁶. W związku z tym pojawia się pytanie: Jaki wpływ na ukształtowanie się struktury porządku międzynarodowego oraz charakter amerykańskiego przywództwa wywarły (i nadal wywierają) procesy globalizacyjne?²⁷ Jakie implikacje niesie z sobą taki stan rzeczy?

Mogłoby się wydawać, iż nieuchronnym następstwem globalizacji stanie się swego rodzaju unifikacja świata, stopniowe zanikanie poczucia tożsamości narodowej, erozja suwerenności państwowej, ogra-

²⁵ Por. R. Kuźniar: *Globalizacja, polityka i porządek międzynarodowy*. W: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*. Red. E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides. Bydgoszcz–Warszawa 2004, s. 153, 163; R. Scruton: *Zachód i cała reszta*. Przeł. T. Bieroń. Poznań 2002, s. 132–137; D. Held, A. McGrew: *Globalization/Anti-Globalization*. Cambridge, UK – Malden, MA, 2002, s. 72–75.

²⁶ J. Staniszkis: *Władza globalizacji...*, s. 123–124.

²⁷ Termin „globalizacja”, mimo iż niektórzy badacze jego źródła upatrują w idei imperium rzymskiego, a „prawdziwą fazą poczęcia” określają lata 1750–1875, zaczął być upowszechniany dopiero w ostatniej dekadzie XX w. Jego zasięg treściowy jest niezwykle trudny do uchwycenia, ponieważ zarówno mnogość zjawisk, jakie obejmuje, jak i wielopłaszczyznowość (ekonomiczna, polityczna, kulturowa, bezpieczeństwo, ekologiczna, naukowa itd.), jaka go cechuje, sprawiają, iż pozostaje on poza kategoriami mierzalności i precyzyjności. Ponieważ zamierzeniem autorki prezentowanego tekstu nie jest *stricte* analiza zjawiska globalizacji, dlatego też wystarczające wydaje się wskazanie, iż autorka za A. Giddensem i A. McGrew'em przez globalizację będzie rozumiała „Intensyfikację stosunków społecznych o światowym zasięgu, która łączy różne lokalności w ten sposób, że lokalne wydarzenia kształtowane są przez zdarzenia zachodzące w odległości wielu tysięcy mil i same zwrótnie na nie oddziałują”. To „wielość powiązań i wzajemności oddziaływań państw i społeczeństw tworzących obecny światowy system”; zob. M. Gólk: *Cywilizacja, Europa, globalizacja*. Poznań 1999, s. 114, 117–126.

niczenie (a nawet całkowite zatarcie się) roli państw narodowych oraz władzy państwowej, jednocześnie nasila się tendencje na rzecz współdziałania, wypracowywania kompromisów przy podejmowaniu decyzji o znaczeniu wszechświatowym (w szczególności w kwestiach dotyczących bezpieczeństwa, a zapadających na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ), decentralizacja, przybieranie na sile potęg regionalnych, jak również wielopłaszczyznowa integracja państw (zwłaszcza w Europie). Praktyka międzynarodowa odbiega nieco – tak się wydaje – od powszechnie przyjętych przewidywań. Wskazane procesy zachodzą, lecz w ograniczonym zakresie. Z całą pewnością nie można mówić o ich jednakowej intensywności czy też jednoznacznie stwierdzić, iż będą one kontynuowane w niezmiennym kształcie również w nadchodzących latach. Należy przy tym zwrócić uwagę na przynajmniej trzy zasadnicze przesłanki, których wyeksponowanie wydaje się kluczowe dla tychże rozważań.

Po pierwsze, mimo iż globalizacja prowadzi do stopniowego zanikania granic pomiędzy państwami i – co za tym idzie – swobodnego przepływu osób, usług i kapitału, a liczne zależności i powiązania ekonomiczne implikują funkcjonowanie oraz umacnianie globalnego wolnego rynku, a w szerszym kontekście powstanie i aktywne działanie swego rodzaju *global village*²⁸, to jednak postępujące w pozimnowojennym świecie procesy globalizacyjne nie prowadzą do zatraty poczucia tożsamości narodowej czy też spychania państwa do roli drugoplanowego gracza na arenie międzynarodowej. Wręcz przeciwnie, co prawda, zarówno pod wpływem procesów globalnych, jak i zagrożeń określanych w literaturze przedmiotu mianem asymetrycznych²⁹ (szczególnie po wydarzeniach z 11 września 2001 r.³⁰) modyfikacji ulegają tradycyjne funkcje państwa, to jednak, jak podkreśla Janusz Symonides, w „zglobalizowanej społeczności państwo pozostaje absolutnie niezbędnym warunkiem prawidłowego funkcjonowania wolnego rynku. Globalizacja wymaga istnienia nie tylko państwa, ale państwa silnego i sprawnego. [...] Musi ono działać jako super-arbiter, regula-

²⁸ W. Paterek: *Zagrożenia dla procesów globalnych*. W: *Globalopolis...*, s. 98–109.

²⁹ Zob. M. Madej: *Globalizacja zagrożeń asymetrycznych*. W: *Globalizacja a stosunki...*, s. 229–232.

³⁰ Reakcja amerykańskiego społeczeństwa po ataku terrorystycznym z 11 września 2001 r. stała się dobitnym potwierdzeniem tezy o znaczeniu państwa silnego ekonomicznie i politycznie (wewnętrznie i zewnętrznie) w dobie globalizacji. Naród amerykański w obliczu zagrożenia skupiał się wokół symboli narodowych i państwowych, a nie korporacji wielonarodowych; zob. C. O'Leary, T. Platt: *Ślubując wierność sztandarowi: powrót do patriotyzmu nakazowego*. W: *11 września. Przyczyny i konsekwencje w opiniach intelektualistów*. Red. Ph. Scarton. Warszawa 2003, s. 213–217.

tor i gwarant rządów prawa. [...] Państwa mają monopol na posiadanie i użycie sił militarnych. [...] Skoro problem wojny i pokoju nadal pozostaje głównym problemem stosunków międzynarodowych, oznacza to również, że państwa muszą zachować kluczową rolę³¹. Jeżeli zaś relacje pomiędzy globalizacją a państwem układają się, jak wskazano uprzednio, to zasadniczo implikuje to dwie zależności. Po pierwsze, największe profity procesy globalizacyjne przynoszą państwom najpotężniejszym, wysoko rozwiniętym, tym, które są w stanie regulować zmiany zachodzące na arenie międzynarodowej, zarówno w płaszczyźnie ekonomicznej, jak i politycznej, militarnej i kulturowej³². Do tej grupy zaś zaliczyć należy z jednej strony mocarstwa regionalne, sektorowe, takie jak Japonia, Chiny, Rosja, Niemcy, Francja, Wielka Brytania bądź też Unia Europejska jako całość (korzystające z dorobku globalizacji w wybranych, ale nie we wszystkich płaszczyznach), z drugiej zaś – jedyne supermocarstwo (Stany Zjednoczone), które dzięki atrybutom, jakie posiada, może skorzystać na procesie globalizacji w każdej bez wyjątku płaszczyźnie³³. Po wtóre zaś, skoro globalizacja sprzyja rozwojowi państw, których pozycja na arenie międzynarodowej jest niepodważalna – do roli przywódczej predestynowane są państwa stabilne i posiadające znaczny potencjał, a obecnie istnieje tylko jedno supermocarstwo – Stany Zjednoczone – to niezaprzeczalną konsekwencją takiego *status quo* staje się torowanie drogi dla ukształtowania się ładu globalnego o charakterze monocentrycznym. Można więc wnioskować, iż jednym z najważniejszych następstw globalizmu staje się umacnianie porządku międzynarodowego o charakterze jednobiegunowym, ze szczególnym wskazaniem na USA w roli światowego hegmona³⁴.

³¹ Zob. J. Symonides: *Wpływ globalizacji na miejsce i rolę państwa w stosunkach międzynarodowych*. W: *Globalizacja a stosunki...*, s. 130–152.

³² D.T. Griswold: *The Best Way to Grow Future Democracies* [<http://www.cato.org/research/article/griswold-040215.html>].

³³ Zaznaczyć przy tym należy, iż tym samym proces globalizacji kraje słabiej rozwinięte i niestabilne sprowadza do roli „wasali państw seniorów”, umacniając odwieczny podział wśród państw na „bogatą Północ” i „biedne Południe”. Jak pokazują statystyki, 23% ludności całego świata mieszkającej w krajach Północy korzysta z 85% dochodu wytwarzanego przez gospodarkę światową. Z kolei 77% mieszkańców Południa wykorzystuje zaledwie 15% globalnego dochodu. Taki zaś stan rzeczy (20% beneficjentów globalizmu w stosunku do 80% zmarginalizowanej biedoty) staje się jedną z bezpośrednich przyczyn rozwoju ruchów antyglobalizacyjnych. W. Szymański: *Interesy i sprzeczności globalizacji. Wprowadzenie do ekonomii ery globalizacji*. Warszawa 2004, s. 18–25.

³⁴ Zob. R. Kuźniar: *Globalizacja, polityka...*, s. 161–163.

Po drugie, globalizacja bardzo często bywa utożsamiana z „westernizacją” czy też ściślej – z „amerykanizacją”, „mcdonaldyzacją” lub „losangelizacją” i to nie tylko w aspekcie kulturowym³⁵. Jak pisze Władysław Szymański, „globalizacji towarzyszy centralizacja decyzji dotyczących spraw światowych (choć w wielu sprawach ważnych decyzji się nie podejmuje) w ręku nielicznych państw i pozapaństwowych ośrodków. Niekiedy globalizację jako centralizację utożsamia się z amerykanizacją. [...] »Globalizacja to jedynie inna nazwa dominacji USA«³⁶. Jaka jest przyczyna takiego stanu rzeczy? Jak się wydaje, taka właśnie percepcja stała się konsekwencją predestynowania Waszyngtonu do roli ośrodka decyzyjnego w skali globalnej, przypisywania mu roli „dobrotliwego hegemonu”³⁷, który dysponuje wszelkimi atrybutami, by taką właśnie rolę odgrywać. Postrzeganie globalizacji jako procesu, w którym mimo elementów pluralizmu politycznego, ekonomicznego i kulturowego wciąż nie ma możliwości na „pełną polibiegunowość”, gdyż we wszystkich płaszczyznach dominacja oraz zasięg potęgi Stanów Zjednoczonych nadal są niepodważalne (mimo coraz silniejszych oznak braku akceptacji takiej sytuacji ze strony innych uczestników społeczności międzynarodowej, czego najdotkliwszym potwierdzeniem okazał się trzeci kryzys iracki³⁸). Należy przy tym pamiętać, iż nieodłącznymi elementami tradycyjnego pojmowania mocarstwowości w nowym, pozimnowojennym układzie sił stały się spójność i symetryczność władzy militarnej, politycznej, ekonomicznej i kulturowej³⁹, a obecnie tylko USA wykazują wszystkie te cechy. Inni członkowie struktury międzynarodowej nie są w stanie dominować we wszystkich aspektach. Jeżeli nawet któryś z „graczy” posiada predyspozycje, by określić go mianem potęgi w jednej dziedzinie (tak jak ma to miejsce w przypadku Unii Europejskiej czy Japonii – potęg ekonomicznych), to zdecydowanie pozostaje

³⁵ A. Sen: *How to Judge Globalism* [<http://www.prospect.org/print/V13/1/sen-a.html>]; M. Golka: *Cywilizacja...*, s. 134–139; B.R. Barber: *Dżihad kontra Mcświat*. Warszawa 1997, s. 23, 107–115.

³⁶ Cyt. za: W. Szymański: *Interesy i sprzeczności...*, s. 51, 279–280, 287–292.

³⁷ J. Stefanowicz: *Ład międzynarodowy...*, s. 135–138.

³⁸ Zob. E. Laurent: *Wojna w Iraku. Ukryte motywy konfliktu*. Warszawa 2003, s. 192–215.

³⁹ W porównaniu z okresem zimnej wojny kwestia ta uległa znacznemu przewartościowaniu, co podkreślał już na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Henry Kissinger: „W okresie zimnej wojny poszczególne elementy władzy zostały wyraźnie wyodrębnione. Związek Radziecki, póki istniał, był militarnym supermocarstwem i ekonomicznym karłem. Państwo mogło też być ekonomicznym olbrzymem, zarazem niewiele znacząc militarnie, tak jak to było w przypadku Japonii”. H. Kissinger: *Dyplomacja...*, s. 24.

„karłem” w innych płaszczyznach (wystarczy wskazać nikłe postępy oraz rozbieżności co do samej koncepcji integracji europejskiej w ramach drugiego filaru Unii Europejskiej – Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, a w przypadku Japonii – powiązania polityczne i militarne z Waszyngtonem)⁴⁰. Stany Zjednoczone – hiper-mocarstwo, świadome swojego wielowymiarowego potencjału, skali oddziaływania, braku rzeczywistych rywali – jako jedyne są więc w stanie prowadzić politykę globalną i kształtować międzynarodowy – unipolarny – ład według własnych wizji⁴¹.

Jednym z podstawowych warunków, pozwalających na urzeczywistnienie amerykańskich koncepcji globalnych, stała się niedościgniona dominacja Stanów Zjednoczonych w dziedzinie militarnej: globalny zasięg ich potencjału wojskowego, niezwykła innowacyjność technologiczna, komunikacyjna, informatyczna, taktyczna oraz supernowoczesna armia, która może być wykorzystana praktycznie w każdym momencie i w każdym rejonie świata. Szczególnego podkreślenia wymaga fakt, iż USA są jedynym państwem, będącym w stanie prowadzić operacje wojskowe (na dużą skalę) daleko poza swoimi granicami⁴². Wysokość budżetu obronnego USA (ok. 3,5% PKB rocznie) jest

⁴⁰ Zob. R. Zięba: *Problemy implementacji Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony*. W: *Globalizacja, integracja, transformacja. Główne problemy globalizacji, integracji europejskiej oraz transformacji politycznej Europy Środkowej i Wschodniej*. Red. R. Bäcker, J. Marszałek-Kawa, J. Modrzyńska. Toruń 2003, s. 124–136; J. Kukułka: *Historia współczesna stosunków międzynarodowych 1945–2000*. Warszawa 2001, s. 92–94, 165, 568–571, 778–780; A. Wnukowska: *Przyszłość polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony Unii Europejskiej*. W: *Problemy polityki bezpieczeństwa wobec procesów globalizacji*. Red. J. Świniarski, J. Tymanowski. Toruń 2003, s. 131–162.

⁴¹ Odmienny pogląd prezentuje m.in. R. Borkowski czy E. Todd; zob. R. Borkowski: *Globalizacja, cywilizacja, ponowoczesność*. W: *Globalopolis...*, s. 7–28; E. Todd: *Schyłek imperium. Rozważania o rozkładzie systemu amerykańskiego*. Przeł. A. Szaptycki, K. Mączyska. Warszawa 2003, s. 70–141.

⁴² W latach dziewięćdziesiątych XX w. *Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA* zakładała konieczność utrzymania sił zdolnych do walki w dwóch wojnach jednocześnie, co miało zapewnić państwu wystarczające zasoby militarne do odstraszenia lub pokonania agresji ze strony koalicji wrogich sił bądź też przeciwnika o większych możliwościach, niż można to było przewidzieć. U schyłku XX w. zrewidowano założenia tej doktryny, uznając, że siły USA winny być gotowe do pewnego zwycięstwa w walce z jednym poważnym przeciwnikiem, przy jednoczesnym odstraszeniu innych i prowadzeniu kilku operacji o niższym poziomie intensywności; zob. *Narodowa Strategia Bezpieczeństwa USA: zaangażowanie i rozszerzenie. Dokument przedłożony przez prezydenta Billa Clintona Kongresowi USA w lutym 1996 roku*. W: *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe u schyłku XX wieku*. Red. D. Bobrow, E. Haliżak, R. Zięba. Warszawa 1997, s. 166–169; „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 180.

wprost nieporównywalna z budżetami obronnymi innych państw. Podczas gdy w poszczególnych krajach sumy te wykazywały od zakończenia zimnej wojny tendencje malejące i wynosiły: w 2000 roku w Japonii – około 51 mld USD, w Niemczech – 39 mld USD, w Chinach – 17 mld USD, w Rosji – 11 mld USD, to w USA suma ta opiewała na 252 mld USD⁴³ i permanentnie wzrasta – zwłaszcza po wydarzeniach z 11 września 2001 roku. Budżet wojskowy na 2003 rok wyniósł 355 mld USD, wydatki zaś na rok 2004 zbliżają się do sumy 400 mld USD, co pod względem wysokości jest porównywalne z budżetami armii z ostatnich lat zimnej wojny. Ponadto, co równie istotne, Stany Zjednoczone posiadają największy na świecie potencjał jądrowy. Według raportów, ani Rosja, ani Chiny nie będą stanowiły w najbliższych latach realnego zagrożenia dla USA w tej płaszczyźnie⁴⁴. Należy dodatkowo podkreślić, iż globalny wymiar amerykańskiej potęgi militarnej pozwala na (i niejako wymusza) obecność sił amerykańskich we wszystkich najważniejszych regionach świata: na Bliskim Wschodzie, w rejonie Zatoki Perskiej, w Azji oraz w Europie⁴⁵. Republikańska administracja dąży ponadto do wyraźnej reorganizacji amerykańskiej obecności w świecie i dokonania pewnych przewartościowań w tej kwestii. 16 sierpnia 2004 roku George W. Bush ogłosił plan reorganizacji sił militarnych USA pozostających poza granicami kraju. Przewidywany okres jego realizacji wynosi dziesięć lat. Wycofanych ma zostać z różnych części świata 60–70 tys. żołnierzy oraz około 100 tys. personelu pomocniczego i ich rodzin. Jak podkreślał prezydent, takie decyzje mają na celu sprostanie nowym realiom militarnym XXI wieku, lepsze przygotowanie wojskowe USA wobec zagrożeń ze strony *rogue nations* i globalnego terroryzmu oraz przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się broni masowej zagłady⁴⁶.

⁴³ T. Jemiolo: *Wpływ globalizacji na charakter współczesnych sił zbrojnych*. W: *Problemy polityki bezpieczeństwa...*, s. 241–244; „Rocznik Strategiczny 1999/2000”..., s. 413–416.

⁴⁴ B. Węglarczyk: *Budżet wojenny Pentagonu*. „Gazeta Wyborcza” z 15–16 grudnia 2001; „Rocznik Strategiczny 2002/2003”. Warszawa 2003, s. 189; „Rocznik Strategiczny 2000/2001”..., s. 67.

⁴⁵ Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych liczą ok. 1,4 mln żołnierzy, z czego ok. 250 tys. stacjonuje poza granicami kraju; do dyspozycji Białego Domu pozostaje niemal 600 baz we wszystkich częściach świata; „Rocznik Strategiczny 2000/2001”..., s. 66–67; D. P s z c ó ł k o w s k a: *US Army żegna Niemcy*. „Gazeta Wyborcza” z 17 sierpnia 2004.

⁴⁶ Przesunięcie punktu ciężkości z Europy Zachodniej nastąpi najprawdopodobniej w kierunku Bałkanów (Bulgaria, Rumunia), Kaukazu oraz Bliskiego Wschodu. W przemówieniu podkreślono również konieczność rozszerzenia współpracy USA w dziedzinie bezpieczeństwa z państwami Afryki i Ameryki Łacińskiej. Wojny w Afga-

Niezwykle istotne znaczenie pod kątem militarnym miała ponadto rewizja założeń strategii militarnej USA dokonana pod wpływem ataków terrorystycznych na World Trade Center we wrześniu 2001 roku. W odpowiedzi na zamachy administracja George'a W. Busha uzależniła utrzymanie bezpieczeństwa narodowego od wygranej w walce z międzynarodowym terroryzmem. W orędziu o stanie państwa wygłoszonym 29 stycznia 2002 roku prezydent USA wskazał trzy państwa – Irak, Iran oraz Koreę Północną – które określił mianem „osi zła”, i zapowiedział, iż nie dopuści do tego, by weszły one w posiadanie broni masowej zagłady. Z kolei przemawiając 2 czerwca 2002 roku w West Point, pierwszoplanową rolę przyznał uderzeniu prewencyjnemu¹⁷. W walce z terroryzmem oraz z „państwami hultajskimi” (*rogue states*) USA muszą być gotowe, by w celu obrony swego terytorium zaatakować przeciwnika jako pierwsze. W *Narodowej Strategii Bezpieczeństwa* z września 2002 roku potwierdzono zasady nowej globalnej polityki militarnej USA, jak również nie wykluczono użycia – w razie potrzeby – broni nuklearnej. Ponadto Biały Dom sprzeciwił się próbom zaostrożenia reżimu kontroli w konwencji o zakazie broni biologicznej¹⁸.

Wydarzenia z 11 września stały się również dla USA motywem do przyspieszenia prac nad budową systemu narodowej obrony przeciw-rakietowej (National Missile Defense – NMD), popularnie zwanej tarczą antyrakietową (z budżetu wojskowego na 2003 r. wyasygnowano na ten cel 7 mld USD), jak i związanych z tym kontrowersji wokół podpisanego jeszcze w 1972 roku przez Stany Zjednoczone i ZSRR

nistanie i Iraku dowiodły, iż zmieniają się formy starć. Pod względem efektywności to bojowa broń precyzyjna staje się priorytetowa. Jej wprowadzenie podniosło efektywność rażenia amerykańskich wojsk 8–15 razy; K. M a l a k: *Sila wojskowa w warunkach globalizacji stosunków międzynarodowych*. W: *Problemy polityki bezpieczeństwa...*, s. 250–252; *Fact Sheet: Making America More Secure by Transforming Our Military* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2004/08/20040816-5.html>].

¹⁷ W. S z y m b o r s k i: *Irak: casus belli*. „Sprawy Międzynarodowe” 2003, nr 2, s. 38–45; E. O. C z e m p i e l: *Interwencja we współczesnym świecie*. „Przegląd Zachodni” 1999, nr 1, s. 15–25; T. J u d t: *Krucha potęga*. „Gazeta Wyborcza” z 7–8 września 2002; L. P a s t u s i a k: *Amerykanie popierają swojego szeryfa*. „Gazeta Wyborcza” z 25 listopada 2002; *Nie ugnę się, nie zmiękne, nie spoczne – przemówienie prezydenta George'a W. Busha wygłoszone 20 IX 2001 r. przed Kongresem*. Przel. M. K i e l c z e w s k a, D. P s z c z ó ł k o w s k a. „Gazeta Wyborcza” z 22–23 listopada 2001; R. K u ź n i a r: *11 września – implikacje i interpretacje*. „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 1, s. 13–17; [<http://www.whitehouse.gov/nsc/nsc.html>]; [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01/>]; [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/06/>].

¹⁸ Zob. *A National Strategy of the United States of America* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/09/>].

układu ABM (Anti-Balistic Missile System) o zakazie budowy takich systemów⁴⁹. Amerykański establishment wielokrotnie sygnalizował w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, iż z punktu widzenia interesów USA układ ABM stanowi przeżytek systemu zimnowojennego, kolidujący z amerykańskimi potrzebami w dziedzinie bezpieczeństwa, nieadekwatny do nowej polityczno-strategicznej sytuacji, a jednocześnie hamujący odpowiedź na wyłaniające się nowe zagrożenia. Doktryna amerykańskiej polityki zagranicznej wyraźnie wskazywała, iż nie atak jądrowy jest największym zagrożeniem u schyłku XX wieku, ale potencjalne ataki raketowe, stąd konieczność obrony terytorium USA i jej wojsk, ewentualnie sojuszników w Europie i Azji⁵⁰. Co prawda, po ogłoszeniu raportu przez powołaną w 1998 roku tak zwaną komisję Rumsfelda, który przewidywał, że w ciągu kilku lat kraje takie, jak Irak, Iran, Korea Północna czy Libia będą zdolne do zaatakowania terytorium USA⁵¹, nastąpiło przyspieszenie prac nad NMD, jednak Biały Dom cały czas prowadził rozmowy z Kremlem na temat jego modyfikacji, nie chcąc dokonywać jednostronnego wycofania się z układu. Eskalacja unilateralizmu, która stała się implikacją wydarzeń z 11 września, dała o sobie znać również przez jednostronne wypowiedzenie układu ABM. 14 grudnia 2001 roku Waszyngton przesłał Moskwie notę zawiadamiającą o zamiarze jednostronnego wycofania się z układu ABM za sześć miesięcy⁵². Należy przy tym zaznaczyć, iż ze względu na wymiar strategicznego partnerstwa amerykańsko-rosyjskiego oraz proamerykańskich deklaracji prezydenta Putina (po 11 września 2001 r.), został podpisany podczas wizyty Busha w Moskwie (23–24 maja 2002 r.) traktat o redukcji strategicznych potencjałów ofensywnych, którego podstawy stworzono podczas li-

⁴⁹ Zob. A.D. Rotfeld: *Przyszłość kontroli zbrojeń*. „Sprawy Międzynarodowe” 2001, nr 2, s. 13–24; J. Kukułka: *Historia współczesna...*, s. 183–184; M. Ostrowski: *Koniec Szalonego Mada*. „Polityka” 2001, nr 19.

⁵⁰ J. Kiwerska: *Stany Zjednoczone i Rosja*. „Przegląd Zachodni” 2001, nr 3, s. 98–102; „Rocznik Strategiczny 1997/1998”. Warszawa 1998, s. 31–32; „Rocznik Strategiczny 2000/2001”..., s. 67–69, 110–112, 301.

⁵¹ Należy przy tym zaznaczyć, iż żadne *rogue states* nie posiadały rakiet balistycznych zdolnych do osiągnięcia terytorium USA, aczkolwiek Waszyngton przewidywał, iż będą one w stanie wyprodukować takie rakiety w okresie od pięciu do piętnastu lat. Warty podkreślenia jest również fakt, iż zwolennicy NMD lekceważyli inne, równie wysoce prawdopodobne zagrożenia, jak atak za pomocą małych ładunków broni chemicznej i biologicznej, nuklearny terrorizm czy rakiety krótszego zasięgu odpalane np. ze statków u wybrzeży USA. „Rocznik Strategiczny 1999/2000”..., s. 79.

⁵² W. Radziwinowicz: *Demokrata czy tylko reformator?* „Gazeta Wyborcza” z 15 stycznia 2002; B. Węglarczyk: *Tarcza Busha*. „Gazeta Wyborcza” z 18 grudnia 2002; „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 119.

stopadowej wizyty Putina w USA. Zobowiązywał on strony do zmniejszenia o dwie trzecie (do poziomu 1700–2200) w ciągu dziesięciu lat (do 31 grudnia 2012 r.) liczby czynnych strategicznych głowic jądrowych⁵³.

Szczególnego znaczenia dla ukazania globalnego wymiaru potęgi Stanów Zjednoczonych nabiera płaszczyzna gospodarcza. „Stany Zjednoczone są propagatorem i najlepszym przykładem globalizacji – wolnorynkowego kapitalizmu, którego nie krepują granice, partykularne interesy, restryktywne i protekcyjnistyczne praktyki czy państwowy interwencjonizm”⁵⁴, „[...] sukces w kapitalizmie zapewnia korzyść wszystkim. Dlatego globalizacja wywołuje optymizm w USA i tyle niepokoju w Europie, która przesiąknięta jest socjaldemokratycznym myśleniem”⁵⁵. Potwierdzeniem tych słów stają się wyniki osiągane przez Stany Zjednoczone. Nie bez powodu USA zyskały miano „lokomotywy światowej gospodarki”. Praktycznie, od zakończenia zimnej wojny Ameryka przeżywa okres prosperity⁵⁶. Wielkość terytorialna (czwarta lokata – 9373 tys. km²), liczba ludności (trzecie miejsce – 283,2 mln), oparcie na globalnym wolnym handlu i nieskrepowanej konkurencji sprawia, że jest to najbardziej wydajna i konkurencyjna gospodarka świata. Stany Zjednoczone zajmują pierwsze miejsce pod względem wartości PKB (9837,4 mld USD). Jest to wartość dwukrotnie przekraczająca wysokość PKB znajdującej się na dru-

⁵³ Zob. *Text of Strategic Offensive Reductions Treaty* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/05/20020524-23.html>]; *NATO–Russia: Forging a New Relationship* [<http://www.nato.int/docu/comm/2002/0205-rome/b020528e.htm>]; W. Radziwiłowicz: *Przyjaciele dwaj*. „Gazeta Wyborcza” z 25–26 maja 2002; T. Zalewski: *Jak szeryf z szeryfem*. „Polityka” 2001, nr 47; A. Nagórski: *Wco gra Putin?* „Newsweek” 2001, nr 7; *President Bush, President Putin Discuss Free Market Economy* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/05/20020525-2.html>]; *President Bush to Host Russian President in Crawford* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2001/11/20011114-1.html>]; *Moscow Treaty on Strategic Offensive Reductions* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/05/20020524-23.html>].

⁵⁴ S. Bieleń: *Przywódstwo globalne Stanów Zjednoczonych Ameryki*. W: *Prawo, instytucje i polityka w procesie globalizacji*. Red. E. Haliżak i R. Kuźniar. Warszawa 2003, s. 396.

⁵⁵ Cyt. za: W. Szymański: *Interesy i sprzeczności...*, s. 287.

⁵⁶ Co prawda, pod koniec 2000 r. nastąpiło w USA pogorszenie koniunktury, a wydarzenia z 11 września 2001 r. spotęgowały niekorzystne zjawiska w amerykańskiej gospodarce, jednakże od 2003 r. gospodarka amerykańska wyraźnie zaczęła się ożywiać. W 2001 r. wzrost PKB był najniższy od 1991 r. i wynosił zaledwie 1,1%, w 2002 r. – 2,2%, podczas gdy w roku 2004 wynosił już 4%. Tak szybkiego wzrostu gospodarczego nie było od dwudziestu lat. „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 170–173, 409–410; „Rocznik Strategiczny 2002/2003”..., s. 170–173; W. Gądomski: *Awantura o wydatki*. „Gazeta Wyborcza” z 19–20 czerwca 2004.

gim miejscu Japonii (4841,6 mld USD)⁵⁷, pięciokrotnie – trzecich co do wielkości PKB Niemiec (1873,0 mld USD) i niemal dziewięciokrotnie – czwartych pod tym względem Chin (1079,9 mld USD). Średni roczny wzrost PKB w USA w latach 1990–2000 wyniósł 3,1%. USA należą do światowej czołówki pod względem jakości życia (indeks rozwoju ludzkości – szóste miejsce; indeks wolności gospodarczej – czwarte). Są na pierwszym miejscu pod względem produkcji przemysłowej i wartości usług. Większość wielonarodowych korporacji to korporacje amerykańskie. Listę największych przedsiębiorstw otwiera pięć kompanii amerykańskich: Exxon Mobil, Wal-Mart Stores, General Motors, Ford Motor oraz Daimler Chrysler⁵⁸. Na pięć największych światowych banków aż trzy należą do Stanów Zjednoczonych. USA plasują się na pierwszym miejscu pod względem wymiany handlowej, której wartość sięga 15,44% całkowitego światowego eksportu (widzialnego i niewidzialnego). Warto zaznaczyć, iż na drugim miejscu znajduje się strefa euro – 15,33%, następnie Japonia – 8,01%⁵⁹. Jak pokazują statystyki, strefa euro tylko jako całość jest w stanie sprostać konkurencji ze strony USA. Wskaźniki poszczególnych krajów członkowskich UE znacznie odbiegają od wyników amerykańskich. Należy jednocześnie przypomnieć, iż UE i USA to dwie największe gospodarki na świecie, wytwarzające prawie połowę światowego produktu brutto. UE jest dla USA drugim, po Kanadzie i Meksyku (NAFTA), najbardziej pożądanym partnerem gospodarczym. Dziedzina gospodarcza pozostaje jednakże jedyną, w której Bruksela i Waszyngton to „równi sojusznicy”, w pozostałych sferach nadal widoczna jest znaczna asymetria, która z pewnością w przyszłości będzie się pogłębiać⁶⁰.

⁵⁷ W latach osiemdziesiątych XX w. USA, które przeżywały kryzys gospodarczy, weszły wówczas, zdaniem P. Kennedy'ego, w stan „imperial overstretch” (imperialnego nadrozcziągnięcia) – suma amerykańskich interesów i zobowiązań globalnych zaczęła przewyższać możliwości ich obrony. Pojawiły się wtedy tezy, że to właśnie Japonia wyprzedzi USA. Prognozy te nie sprawdziły się; zob. A. G a ł g a n e k: *Hegemonia Stanów Zjednoczonych...*, s. 105–116; M. R i s s m a n n: *Zmiany w zagranicznej polityce handlowej Stanów Zjednoczonych*. „Sprawy Międzynarodowe” 1990, nr 6, s. 79–80; Z. B r z e z i ń s k i: *Bezląd...*, s. 105–115.

⁵⁸ W. Szymański stwierdza: „Amerykański przemysł i amerykańskie korporacje przekształciły się stopniowo w nową jakość, w transnarodowe korporacje. Amerykańskie korporacje i amerykański przemysł przestały istnieć w jakiegokolwiek postaci pozwalającej je sensownie wyodrębnić z reszty gospodarki globalnej. W tym wypadku gospodarka amerykańska jako całość nie zachowuje odrębnej tożsamości, w ramach której Amerykanie osiągają wspólne powodzenie lub ponoszą porażkę”; W. S z y m a ń s k i: *Interesy i sprzeczności...*, s. 53.

⁵⁹ *Świat w liczbach 2003, The Economist*. Warszawa 2003.

⁶⁰ USA jako ekonomiczny gigant pozwalają sobie często na działania gospodarcze stanowiące pogwałcenie zasad wolnego handlu WTO. Przykładem było chociażby wpro-

Pisząc o ekonomicznych przesłankach amerykańskiej potęgi oraz ich wpływie na kształt globalnego ładu, przeciwnicy amerykańskiej supremacji, ze szczególnym wskazaniem na okres prezydentury George'a W. Busha, bardzo często podnoszą istotny problem – potężny deficyt budżetowy, jak również fakt, iż pod koniec drugiej kadencji Billa Clintona w budżecie federalnym obecna była nadwyżka opiewająca na 230 mld USD, podczas gdy rok 2004 charakteryzują braki rządu 500 mld USD⁶¹. Jak pisze Joseph Stiglitz: „Poza granicami można było obserwować tendencje do odczuwania złośliwej satysfakcji z powodu amerykańskich problemów. [...] Lecz Schadenfreude poza granicami Ameryki jest przedwczesne. W dobie globalizacji błędy popełniane w jednym kraju – zwłaszcza gdy jest to największa światowa gospodarka – mają rozliczne konsekwencje gdzie indziej. [...] Po pierwsze, amerykańskie deficyty z pewnością zaabsorbują potężne ilości światowych oszczędności. [...] Po drugie, olbrzymi amerykański deficyt handlowy może stać się poważnym źródłem braku równowagi na świecie. [...] Po trzecie, co będzie jeśli światowi inwestorzy dojdą do wniosku, że powinni zmienić nieco skład swoich portfeli, pozbywając się części amerykańskich aktywów? Słaba Europa i obawa przed wschodzącymi rynkami stanowiły siłę Ameryki, ale jak długo USA mogą polegać na słabości innych? W końcu, szukając winnych, Ameryka może znów wkroczyć w erę protekcjonizmu”⁶².

Jak pisze Władysław Szymański, jednym z ważniejszych nurtów ujmujących problemy czasu globalizacji stała się próba identyfikacji państw zainteresowanych owym zjawiskiem oraz kwestie podjęcia się pełnienia funkcji hegemonu tego procesu. Wśród zainteresowanych rysują się wyraźne rozbieżności. Podczas gdy część obserwatorów postrzega globalizację jako ciągle utrzymujący się proces walki o tę hegemonię pomiędzy USA, Europą Zachodnią, Rosją i Azją Południowo-Wschodnią, których interesy wciąż są rozbieżne, inni zwracają uwagę na obecne przyspieszenie procesu globalizacji, które ma stanowić odpowiedź na mającą miejsce przed trzydziestoma laty erozję hegemonii amerykańskiej w stosunku do azjatyckich tygrysów.

wadzenie cel zaporowych na produkty stalowe. WTO zdecydowała, iż jest to niezgodne z regułami handlu międzynarodowego; zob. R. D u d a: *Stosunki transatlantyckie – spojrzenie z Waszyngtonu i Brukseli*. W: *Wkraczając w XXI wiek...*, s. 227–228, 232–235; M. K u ź m i c z: *Celne ciosy w Busha*. „Gazeta Wyborcza” z 14 listopada 2003; R. B a i l e y: *The Looming Trade War Over Plant Biotechnology* [<http://www.freetrade.org/pubs/pas/tpa-018es.html>].

⁶¹ K. Michałek: *Co tu zrobić z taką siłą*. „Gazeta Wyborcza” z 16–17 listopada 2002; W. G a d o m s k i: *Awantura...*

⁶² J.E. Stiglitz: *Czarna dziura Busha*. „Gazeta Wyborcza” z 19 września 2003.

Trzecia zaś grupa sygnalizuje, iż obecna hierarchia światowej władzy ze Stanami Zjednoczonymi na czele pozostaje niezagrożona⁶³.

Globalne przywództwo Ameryki to, poza płaszczyzną militarną i ekonomiczną, również siła atrybutów natury kulturowej. To właśnie sfera globalnego rozprzestrzeniania amerykańskiej kultury oraz tradycji wolności i demokracji stały się swego rodzaju wyznacznikiem „mcdonaldyzacji narodowych kultur”⁶⁴. Amerykańska kultura masowa – programy telewizyjne, Internet, filmy, literatura, muzyka zdominowały światowy rynek. Po łaćńskiej i francuskiej, nastąpiła era języka angielskiego. Prowadzenie kampanii wyborczych, „nowy” styl wielu polityków, opiera się na wzorcach, które oferuje Ameryka⁶⁵. Z kolei tendencje do eksportowania (nieraz za wszelką cenę – jak ma to miejsce w przypadku Iraku⁶⁶) ideałów demokratycznych zakorzenionych w amerykańskiej tradycji politycznej jeszcze bardziej umacniają zjawisko określane mianem imperializmu (nie tylko) kulturowego.

Należy jednak zaznaczyć, iż ów imperializm oraz poczucie misji stają się ogromnym wyzwaniem zarówno dla społeczności międzynarodowej, jak i dla samej Ameryki, która coraz dotkliwiej odczuwa niechęć oraz brak akceptacji dla swych (wyraźnie unilateralnych) decyzji ze strony innych podmiotów areny globalnej⁶⁷. Trafnego podsumowania poczucia posłannictwa pojawiającego się w amerykańskiej strategii dokonał Benjamin Barber, pisząc: „Nie ma uniwersalnej recepty

⁶³ W. Szymański: *Interesy i sprzeczności...*, s. 278–280.

⁶⁴ *The Spread of American Culture; Americans on Globalization. A Study of US Public Attitudes*. March 28, 2000 [<http://www.pipa.org/OnlineReports/Globalization/5.html>].

⁶⁵ J. Kiwerska: *Gra o Europę. Bezpieczeństwo europejskie w polityce Stanów Zjednoczonych pod koniec XX wieku*. Poznań 2000, s. 17–19; Z. Brzeziński: *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*. Przeł. T. Wyżyński. Warszawa 1999, s. 21–27; K. Krzysztofek: *Kulturowa ścieżka globalizacji*. W: *Oblicza procesów globalizacji*. Red. J. Pietraś. Lublin 2002, s. 121–122.

⁶⁶ George Bush w wywiadzie udzielonym dziennikarzom „Gazety Wyborczej” stwierdził: „Demokracja w tej części świata (Bliski Wschód) będzie pięknym wydarzeniem z niezwykłym przesłaniem dla reszty ludzkości. [...] Ludzka wolność i godność nie są darem Ameryki dla świata, lecz darem Boga dla każdego z nas. Wierzę w to głęboko i właśnie ta zasada leży u podstaw mojej polityki zagranicznej”. *Wywiad z prezydentem George'em Bushem: Wierzę w wolność*. „Gazeta Wyborcza” z 30 maja 2003.

⁶⁷ Słuszne wydaje się stwierdzenie E.J. Dionne, politolog z Instytutu Brookings w Waszyngtonie: „Antyamerykanizm jest dziś modny. W Europie Zachodniej protesty przeciw polityce USA są dziś dla wielu polityków dowodem ich niezależności. [...] Z drugiej strony mamy do czynienia z fatalną dyplomacją USA. Amerykański rząd nie potrafi wytłumaczyć ani Europejczykom, ani mieszkańcom Bliskiego Wschodu, co i dlaczego czyni Biały Dom”. E.J. Dionne: *Walka o dusze*. „Gazeta Wyborcza” z 4 lipca 2003.

na demokrację. Rozwija się ona różnymi drogami [...]. Reszta świata nie musi realizować modelu amerykańskiego. Zamiast zadbać o rozwój demokracji czerpiącej z lokalnego dziedzictwa kulturowego, wysłaliśmy Afgańczykom pocztą ekspresową projekt konstytucji. [...] Wciąż nie rozumiemy, że demokracja importowana nie zakorzenia się [...]. Demokracja to także prawo narodów do popełniania błędów na drodze ku wolności. [...] Wreszcie demokracja to prawo do podejmowania podstawowych decyzji politycznych i ekonomicznych. Dziś Amerykanie wspólnie z Brytyjczykami decydują o wszystkich żywotnych kwestiach, które określą przyszły kształt państwa irackiego [...]. Demokracja daje ludowi siłę, ale musi być prawdziwa. Może też być niezłą receptą na terroryzm – ideologią ludzi bezsilnych”⁶⁸.

Kontaminacja wskazanych uprzednio trzech parametrów potęgi Stanów Zjednoczonych staje się niewątpliwie platformą monopolu władzy USA w sferze politycznej. Niektórzy znawcy stosunków międzynarodowych wyrażają pogląd, iż naturalną konsekwencją globalizacji staje się rezygnacja USA z roli „światowego żandarma” oraz zastąpienie jej dyplomacją wielostronną. Wzrost zależności pomiędzy uczestnikami areny globalnej wymusza bowiem konieczność poszukiwania kompromisów, których ceną może być częściowa utrata wcześniej zdobytej niezależności⁶⁹. Trudno zgodzić się z takim poglądem. Praktyczna strona amerykańskiej wizji współczesnego świata potwierdza, iż Waszyngton wciąż postrzega siebie jako przywódcę demokratycznego i stabilizatora demokratyzującego się świata. Ameryka dzięki sile swojego wielopłaszczyznowego zasięgu, oddziaływania i nacisku nie zrezygnuje dobrowolnie z roli, jaką przyszło jej odgrywać na przełomie wieków. Globalizacja nie jest w stanie zmienić amerykańskich zapatrywań. To raczej Biały Dom posiada zdolności, by wpływać i kształtować procesy globalizacyjne według swoich potrzeb⁷⁰. Globalizacja stała się procesem, w którym nie ma miejsca na decentralizację w podejmowaniu decyzji czy też budowanie relacji międzynarodowych o charakterze policentrycznym. Ponadto, co również ważne, ubocznym efektem globalizacji okazuje się deficyt demokracji czy też demokratyzacji w ramach relacji międzypaństwowych. Władza międzynarodowa w dobie globalizacji należy do nielicznych,

⁶⁸ B. Barber: *Nie eksportujemy wolności*. „Gazeta Wyborcza” z 20 października 2003.

⁶⁹ Zob. R. Duda: *Stosunki transatlantyczne...*, s. 231.

⁷⁰ Benjamin Barber stwierdza, iż obecny stan przyspieszenia globalizacji implikuje fakt, iż żaden pojedynczy kraj – może z wyjątkiem USA – nie jest zdolny skutecznie przeciwstawić się uruchomionym przez nią procesom; B. Barber: *Globalny dzin*. „Gazeta Wyborcza” z 1–2 lipca 2000.

a zarazem najsilniejszych. Iluzoryczna idea tworzenia się *global governance system* staje się tylko potwierdzeniem prezentowanej tezy.

Zanim jednak dokonana zostanie analiza czwartej – politycznej – płaszczyzny hegemonii Waszyngtonu, słuszne wydaje się odniesienie do dwóch równie istotnych kwestii, które stanowią naturalną konsekwencję przedstawionych rozważań. Po pierwsze, w tym momencie konieczne staje się wyeksponowanie trzeciej z omawianych przesłanek w relacjach na linii: globalizacja – ład światowy – USA (dynamiki zmian w globalnej strategii USA). Po drugie zaś, odpowiedź na pytania: Czy w ciągu najbliższego dziesięciolecia którekolwiek z mocarstw regionalnych (ze szczególnym wskazaniem na Chiny) bądź też Unia Europejska będą w stanie sprostać wyzwaniu, jakie stawia Waszyngton? Czy relacje globalne z jednobiegunowych, ulegną przewartościowaniu w stronę polibiegunowości? Czy którykolwiek z obecnych konkurentów (rywali) USA stanie się w przyszłości na tyle potężny, by poważnie zagrozić hegemonii Ameryki?

Po trzecie więc, dokonując analizy wydarzeń, jakie miały miejsce w ostatniej dekadzie XX i na początku XXI wieku, oraz ich wpływu na formowanie się nowego porządku międzynarodowego, słuszne wydaje się ukazanie pewnej dynamiki kształtowania się owego nowego ładu światowego oraz roli, jaką odegrały w tym procesie Stany Zjednoczone. Wyraźnie dostrzegalne są bowiem trzy zasadnicze etapy.

Pierwszy etap przypada na okres pomiędzy Jesienią Ludów w Europie Środkowej i Wschodniej a interwencją NATO w Kosowie w 1999 roku. Można go określić mianem „ładu multilateralnego”, gdyż w tym czasie politykę zagraniczną USA cechowały działania nastawione na wielobiegunowość, stopniowe zmniejszanie zaangażowania i odpowiedzialności za bezpieczeństwo światowe. Co prawda, żadna z administracji nie rezygnowała z przyznanej Ameryce przywódczej roli ani w ukształtowaniu nowego porządku, ani w jego utrzymaniu, jednak wskazywano na gotowość współdziałania zarówno z potęgami regionalnymi, jak i z międzynarodowymi organizacjami – zwłaszcza z ONZ (koncepcja „New World Order” George’a Busha seniora oraz pierwsze lata rządów administracji Billa Clintona, stawiającego jako priorytet naprawę sytuacji gospodarczej kraju). Tylko niewielkie zmiany w prezentowanym podejściu można dostrzec w dokumencie *Strategia narodowego bezpieczeństwa USA 1994–1995. Zaangażowanie i rozszerzenie (enlargement and engagement)*. Mimo iż głównym jej założeniem było rozszerzenie grona państw demokratycznych oraz wspieranie demokracji na świecie, to jednak nieodłącznym elementem pozostawało odwołanie się do „stanowczego multilateralizmu”

(*assertive multilateralism*)⁷¹. Teoretyczne podłoże dla działań unilateralnych oraz umocnienia amerykańskiego przywództwa i zaangażowania w świecie dała dopiero strategia przedstawiona w 1996 roku i kontynuowana w dokumencie opublikowanym w maju 1997 roku. Stwierdzano w niej: „Nie możemy i nie powinniśmy być światowym policjantem. Gdy jednak nasze interesy i wartości są w oczywisty sposób zagrożone i gdy możemy czegoś dokonać, musimy działać i przewodzić”⁷². Przywództwo to powinno przejawiać się w dwojaki sposób, poprzez reakcje bezpośrednie oraz poprzez długofalowe inwestowanie w zapewnienie bezpieczeństwa, dobrobytu, wolności i pokoju.

Praktyczne zastosowanie wspomnianej strategii wiosną 1999 roku zapoczątkowuje drugi etap kształtowania ładu światowego. Interwencja humanitarna Sojuszu Północnoatlantyckiego w Kosowie (bez mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ), której głównym inicjatorem był właśnie Biały Dom, stała się wyrazem rzeczywistego nasilenia unilateralnych tendencji w polityce zagranicznej USA oraz brania na siebie coraz większej odpowiedzialności za regulowanie kształtu stosunków międzypaństwowych. Stała się ona również kolejnym przejawem dążenia Waszyngtonu do umocnienia więzi z państwami Europy Zachodniej, potwierdzenia przywódczej roli w ramach samego Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak również osłabienia systemu bezpieczeństwa gwarantowanego w ramach ONZ (wyrazem narastającego braku zainteresowania instytucjonalizacją współdziałania międzynarodowego)⁷³.

Drugi etap nadawania kształtu porządkowi międzynarodowemu, mimo iż pod względem ram czasowych jest dosyć krótki, to jednak dla relacji międzynarodowych jego wartość jest ważka. Wówczas bowiem ukonstytuowana została nowa koncepcja polityki zagranicznej USA, która zyskała miano „doktryny globalizacji”. Jej przesłaniem stało się stworzenie Stanom Zjednoczonym ram dla nieskrępowanego rozwoju swego państwa i społeczeństwa w obrębie postępującego

⁷¹ Zob. J. Stachura: *Stany Zjednoczone w epoce pozimnowojennej*. „Sprawy Międzynarodowe” 1995, nr 2, s. 107–126; J. Kiwerska: *Gra o Europę...*, s. 38–64; W. Malendowski: *Nowy ład...*, s. 594–598; J. Heideking: *Amerykańscy prezydenci*. Wrocław 1999, s. 496–509; G. Bush, B. Scowcroft: *Świat przekształcony*. Warszawa 2000, s. 576–578; M.A. Jones: *Historia USA*. Gdańsk 2002, s. 711–725, 795–805; B.W. Zaleski: *Przywództwo Stanów Zjednoczonych...*, s. 35–36; „Rocznik Strategiczny 1995/1996”. Warszawa 1996, s. 207–210.

⁷² „Rocznik Strategiczny 1996/1997”. Warszawa 1997, s. 242–244; „Rocznik Strategiczny 1997/1998”..., s. 221–224.

⁷³ Zob. M. Stolarczyk: *Interwencja NATO w Jugosławii i jej implikacje dla bezpieczeństwa międzynarodowego (niektóre aspekty)*. W: *Polityka: przedmiot badań i formy jej przejawiania się*. Red. M. Stolarczyk, P. Dobrowolski. Katowice 2000.

procesu globalizacji oraz czerpanie z niego jak największych korzyści. Chodziło przy tym o zapewnienie Waszyngtonowi, bez względu na środki wiodące do celu, autorytetu i pozycji niekwestionowanego hegemonu w zglobalizowanej rzeczywistości politycznej, ekonomicznej, militarnej i kulturowej. Wśród społeczności międzynarodowej coraz częściej pojawiały się jednak głosy, iż Ameryka wyznacza zasady, lecz sama im nie podlega, to zaś sprawiało, że decyzje i działania podejmowane przez Biały Dom spotykały się z coraz większą krytyką⁷⁴. Wielu polityków i publicystów podzielało pogląd Roberta D. Kaplana, który pisał: „[...] świat pragnie Ameryki mniej egoistycznej, ale z drugiej strony tylko z Ameryką egoistyczną i dominującą może dokonywać się jednoczenie świata. Cały problem polega na tym, że Amerykanie zajmują się jednak resztą świata tylko wtedy, gdy odpowiada to amerykańskiemu społeczeństwu i interesom”⁷⁵.

Omawiany etap kształtowania się nowego ładu globalnego obejmuje ostatnie lata rządów administracji Billa Clintona oraz pierwszy rok prezydentury republikanina – George’a W. Busha. Jest to o tyle istotne, że administracja Busha juniora wyraźnie zapowiadała zmianę polityki zagranicznej. Jeszcze w trakcie kampanii wyborczej wielokrotnie sygnalizowano, iż nowa polityka będzie „umiarkowana”, przeciwna obcym interwencjom na rzecz procesów narodowościowych. Należało zaprzestać interwencji „humanitarnych”, odbudowy społeczeństw po okresach dyktatur lub anarchii (jak to czyniono w ostatniej dekadzie XX wieku w Somalii czy na Haiti), a przede wszystkim zmniejszyć militarną obecność Stanów Zjednoczonych w świecie. Jeśli wojska amerykańskie miałyby interweniować, to tylko w obronie strategicznych interesów USA, tylko przeważającymi siłami, aby zminimalizować straty, i tylko wtedy, kiedy jasno będzie określony moment zakończenia akcji (tzw. doktryna Powella)⁷⁶. Administracji Clin-

⁷⁴ „Rocznik Strategiczny 2000/2001”..., s. 64.

⁷⁵ R.D. Kaplan: *Czy Stany Zjednoczone przetrwają do 2005?* „Gazeta Wyborcza” z 25–26 listopada 2000.

⁷⁶ Republikańska administracja zapowiadała „internacjonalizm”, „umiarkowaną dyplomację”, odchodzenie od polityki sankcji, zmniejszenie militarnej obecności USA w świecie (m.in. wycofanie sił USA z misji NATO na Bałkanach), większą powściągliwość w stosunkach z Rosją, radykalną reformę Pentagonu, gotowość do przekazania UE większej odpowiedzialności za kwestie bezpieczeństwa Europy (Bałkany), zwrócenie większej uwagi na istotę bezpieczeństwa w Azji, a przede wszystkim rezygnację z interwencjonizmu. Doktryna Powella, utrzymana w duchu szkoły Realpolitik Henry’ego Kissingera, pogłębiła początkowo obawy o zwrot Ameryki w kierunku izolacjonizmu. Jednakże już w czasie wizyty Busha w Europie, w czerwcu 2001 r., sekretarz stanu wyraźnie podkreślał, że Ameryka nie ma zamiaru wycofać się ani z Europy, ani z innych części świata: „Rocznik Strategiczny 2000/2001”..., s. 70; T. Zalewski: *Doktryna Bu-*

tona zarzucano, że nie potrafiła w pełni wykorzystać supermocarstwowej pozycji Ameryki. Skłonność do unilateralnych działań pozostała w o wiele większym stopniu cechą administracji republikańskiej.

Dominacja kierunku unilateralnego w polityce zagranicznej Waszyngtonu znalazła praktyczne zastosowanie na wielu płaszczyznach. Jako najbardziej znaczące wystarczy wskazać:

- naloty na Irak będący wówczas jeszcze pod rządami Saddama Husajna (m.in. operacja „Pustynny lis” przeprowadzona w grudniu 1998 r., bez wcześniejszego poinformowania Rady Bezpieczeństwa⁷⁷),
- jednostronne działania w celu zwalczania terroryzmu⁷⁸,
- nadmierne, a mało efektywne korzystanie z sankcji ekonomicznych⁷⁹,
- wspomnianą wcześniej interwencję w Kosowie jako demonstrację możliwości wojskowych USA oraz dystansu dzielącego Amerykę od reszty świata w tej sferze,
- plany budowy Narodowego Systemu Obrony Przeciwrakietowej (NMD),
- odejście od traktatu z Kioto (decyzja z marca 2001 r.)⁸⁰,
- nieratyfikowanie (październik 1999 r.) przez amerykański Senat Traktatu o całkowitym zakazie prób nuklearnych (CTBT)⁸¹,
- zablokowanie w grudniu 2001 roku w Genewie prac nad wzmocnieniem konwencji o zakazie broni biologicznej, co miało pozostawić Waszyngtonowi otwartą drogę do wznowienia prób z nowymi typami tego rodzaju broni⁸²,

sha. „Polityka” 2000, nr 53; T. Z a l e w s k i: *Prymus Al kumpel George*. „Polityka” 2000, nr 44; M. O s t r o w s k i: *Buszujący na ściernisku*. „Polityka” 2001, nr 25.

⁷⁷ Zob. J. K u k u ł k a: *Historia współczesna...*, s. 805–807.

⁷⁸ Przykładem działań USA na tym polu była chociażby odmowa przyznania (zgodnie z konwencją genewską) 158 cudzoziemcom, podejrzanym o przynależność do organizacji terrorystycznej Al-Kaida, a schwytanym podczas operacji antyterrorystycznej w Afganistanie, statusu jeńców wojennych i umieszczenie ich w bazie Guantanamo na Kubie; M. J ę d r y s i k: *Młot na potężnych*. „Gazeta Wyborcza” z 13–14 kwietnia 2002.

⁷⁹ W 1998 roku sankcjom podlegało ponad 75 państw; „Rocznik Strategiczny 1998/1999”. Warszawa 1999, s. 217.

⁸⁰ Ameryka uchodzi za największego światowego truciciela. Emituje do atmosfery 25% wszystkich zanieczyszczeń. Wpływ na taką decyzję Busha wywarło działające na rzecz przemysłu petrochemicznego silne, amerykańskie lobby, które wspierało finansowo kampanię prezydencką; A. L u b o w s k i: *Wyścig obłudników*. „Polityka” 2001, nr 23.

⁸¹ Brak ratyfikacji traktatu CTBT wywołał tym większe oburzenie wśród innych państw, ponieważ kilka lat wcześniej Amerykanie sami wymusili zakończenie negocjacji i nałożyli sankcje na Indie, które przeprowadziły testy z bronią nuklearną. „Rocznik Strategiczny 1999/2000”..., s. 46–47; P. K e n n e d y: *Ślad na ziemi*. „Wprost” 2002, nr 11.

⁸² „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 176.

- początkowo brak zgody na powołanie, a później zapisy wyraźnie odrzucające jakąkolwiek jurysdykcję Międzynarodowego Trybunału Karnego (ICC) w stosunku do działań podejmowanych przez USA⁸³,
- wyraźnie lekceważący stosunek Ameryki do ONZ jako instytucji nieefektywnej (akcje militarne podejmowane przez USA bez mandatu Rady Bezpieczeństwa, naciski na zmianę sekretarza generalnego NZ Butrosa Ghali'ego w 1996 r. czy też zaleganie z płatnością składek członkowskich)⁸⁴.

Elastyczne podejście Białego Domu do prawa i porozumień międzynarodowych zyskały powszechnie miano „multilateralizmu *à la carte*”. Charles Krauthammer zaś określił unilateralizm George'a Busha jako nową wersję *Pax Americana* – pokoju na amerykańskich warunkach. Jak stwierdzał: „Bush, jak Reagan, rozumie, że USA są w stanie przekształcić rzeczywistość po swojemu. Ameryka jest do-

⁸³ Pomimo podpisania przez prezydenta Clintona traktatu rzymskiego z 1998 r., USA zakwestionowały prawo jakiegokolwiek trybunału, w tym ICC, do sądenia obywateli USA, twierdząc, iż żadna instytucja nie jest kompetentna do osądzania polityki zagranicznej lub decyzji w sprawach bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych. Doradcy Busha uzasadniali taką decyzję obawami o możliwość wykorzystania ICC przeciwko obywatelom amerykańskim. Jak twierdzili, pojawienie się nieuzasadnionych oskarżeń o zbrodnie wojenne wobec Amerykanów i długotrwałe śledztwa sparalizowałyby interwencje militarne USA. By przeciwdziałać powołaniu do życia ICC, obie izby Kongresu uchwały w 2001 r. ustawy, które wykluczały wszelką współpracę USA z ICC, jak również zakładały wstrzymanie pomocy wojskowej i wywiadowczej dla każdego kraju, który ratyfikował traktat rzymski, a nie jest kluczowym sojusznikiem USA. Ostatecznie Kongres złagodził ustawy w grudniu 2001 r. W sierpniu 2002 r. Bush podpisał ustawę o ochronie członków sił zbrojnych USA, zwaną popularnie ustawą o inwazji na Hagę. W czerwcu 2002 r. Ameryka zawetowała misję sił amerykańskich w Bośni, stawiając jako warunek jej kontynuacji gwarancję trwałego immunitetu dla uczestników misji; „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 449–452; M. Jędrzyk: *Młot na potężnych...*; D. Warszawski: *Bezsilny Trybunał*. „Gazeta Wyborcza” z 7 maja 2002; B. Węglarczyk: *Sąd i Klincz*. „Gazeta Wyborcza” z 2 lipca 2002; I d e m: *Ustawa o inwazji na Hagę*. „Gazeta Wyborcza” z 5 sierpnia 2002; I d e m: *Nietykalni*. „Gazeta Wyborcza” z 10–11 sierpnia 2002.

⁸⁴ George Soros, optując za multilateralną strukturą świata, pisze: „Nie twierdzę, że Stany Zjednoczone powinny we wszystkich okolicznościach działać za pośrednictwem ONZ. Organizacja jest tak niedoskonała i tak niepodatna na wszelkie próby reform, iż czasami konieczne jest wyjście poza jej ramy. [...] Jednakże jednostronne działanie, które odbywa się wbrew międzynarodowej opinii publicznej, nie może być usprawiedliwione i może zagrażać naszemu bezpieczeństwu narodowemu, zwracając świat przeciwko nam”; M. Ostrowski: *Chłopiec do bicia*. „Polityka” 1996, nr 42; G. Soros: *Bańka amerykańskiej supremacji*. Przeł. D. Chylińska. Kraków 2004, s. 104–106; J. Micklethwait, A. Wooldridge: *Czas przyszły doskonały. Wyzwania i ukryte obietnice globalizacji*. Przeł. A. Unterschuetz. Poznań 2003, s. 271–288.

minującym mocarstwem, bardziej niż jakakolwiek potęga od czasów starożytnego Rzymu. Może więc przekształcać normy, zmieniać oczekiwania i tworzyć nową rzeczywistość. Jak? Poprzez nieugięte demonstrowanie swojej woli”⁸⁵.

Jednakowoż dążenie do zapewniania sobie – z użyciem środków militarnych i ekonomicznych – pozycji hipermocarstwa stawało się dla Waszyngtonu stopniowo coraz większym wyzwaniem i ciężarem, implikując przy tym pogłębianie się w świecie nastrojów antyamerykańskich. Dosyć spektakularnym potwierdzeniem takiego stanu rzeczy stała się między innymi porażka USA w wyborach do Komisji Praw Człowieka, które odbyły się w maju 2001 roku. Po pięćdziesięciu pięciu latach członkostwa miejsce USA – „najbardziej demokratycznego państwa świata” – zajął Sudan, znajdujący się na waszyngtońskiej liście *rogue states*. Swoistym zaś apogeum sprzeciwu wobec unilateralnej polityki Białego Domu okazał się atak terrorystyczny na World Trade Center w Nowym Jorku i Pentagon (symbole amerykańskiej potęgi gospodarczej i militarnej) dokonany przez islamskich zamachowców 11 września 2001 roku⁸⁶.

Właśnie to tragiczne w skutkach wydarzenie, stając się swoistą cezurą (pojawiły się nawet głosy, iż dopiero 11 września skończył się wiek XX – wiek totalitaryzmu, a rozpoczął wiek terroryzmu⁸⁷), otwiera trzeci etap kształtowania się pozimnowojennego ładu międzynarodowego. Jego cechami charakterystycznymi stają się:

- eskalacja unilateralizmu na niespotykaną dotychczas skalę, a nawet agresywność i imperializm w polityce zagranicznej Białego Domu,
- wzrost roli czynnika militarnego w stosunkach Stanów Zjednoczonych z zagranicą,

⁸⁵ T. Zalewski: *Buty po Reaganiu*. „Polityka” 2001, nr 15; „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 174.

⁸⁶ Wśród przyczyn ataku wskazywano m.in. politykę zagraniczną USA, globalizację i jej ujemne następstwa, a nawet proces dekolonizacji. Z badań przeprowadzonych trzy miesiące po tej tragedii wynikało, że ponad połowa zamieszkałych poza granicami respondentów uważała, iż po części same Stany Zjednoczone ponoszą odpowiedzialność za to, co się wówczas wydarzyło. Solidarność z Ameryką i rozpętana przez nią wojna z terroryzmem pozostała w dużej mierze symboliczna; „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 177; R. Kuźniar: *11 września – interpretacje...*, s. 8–12; A. Orłowski: *Ameryka, Amerykanie i duch Ameryki po 11 września*. W: *Świat po 11 września 2001 roku*. Red. K. Gładkowski. Olsztyn 2003, s. 255–260.

⁸⁷ Noam Chomsky pisze zaś: „Nowe tysiąclecie zaczęło się od dwóch potwornych zbrodni: ataków terrorystycznych 11 września i amerykańskiego odwetu, który z pewnością pochłonął o wiele więcej niewinnych ofiar”; J. Kaczmarek: *Terroryzm i konflikty zbrojne a fundamentalizm islamski*. Wrocław 2001, s. 172–175; N. Chomsky: *Następstwa 11 września – dokąd zmierza świat? W: 11 września. Opinie...*, s. 91–96.

- postępująca supremacja USA, osłabienie uniwersalnych instytucji gwarantujących bezpieczeństwo międzynarodowe (zwłaszcza ONZ i mechanizmów Rady Bezpieczeństwa),
- lekceważenie zasad prawa międzynarodowego (w tym nowe podejście do praw człowieka i wojny prewencyjnej),
- rozwój fundamentalizmu religijnego,
- pogłębienie podziałów pomiędzy tradycyjnymi sojusznikami (Europa Zachodnia – USA),
- tworzenie nowych koalicji (m.in. nowe strategiczne partnerstwo USA – Rosja czy Rosja – NATO, USA – Chiny),
- globalizacja terroryzmu⁸⁸.

Jak okazało się 11 września, mocarstwowa pozycja i siła Stanów Zjednoczonych nie jest automatyczną gwarancją ich bezpieczeństwa narodowego. Zagrożenia świata pozimnowojennego, który stał się mniej groźny, ale jednocześnie bardziej nieprzewidywalny, w takim samym stopniu dotyczą wszystkich państw globu (bez względu na ich potencjał czy położenie geograficzne). Wobec takich przesłanek koniecznością (w mniemaniu amerykańskiej administracji) stała się reorientacja priorytetów w strategii bezpieczeństwa narodowego USA. Naczelną zasadą zapoczątkowaną po 11 września 2001 roku, której podporządkowano zarówno politykę zewnętrzną, jak i wewnętrzną, stała się walka z międzynarodowym terroryzmem. Temu zaś zjawisku ekipa Busha nadała bardziej realny wymiar w postaciach: najpierw koncepcji „osi zła”, a następnie wojny w Afganistanie i ataku na Irak⁸⁹.

⁸⁸ Zob. Z. Cesarz: *Globalny wymiar współczesnego terroryzmu*. W: *Problemy globalne współczesnego świata*. Red. S.M. Grochalski. Opole 2003, s. 125–133; R. Kuźnia: *Ankieta „Rocznika Strategicznego”: czy atak terrorystyczny z 11 września 2001 r. można uznać za początek nowej ery w stosunkach międzynarodowych*. „Rocznik Strategiczny 2002/2003”..., s. 45–46; R. Borkowski: *Terroryzm globalny*. W: *Globalopolis...*, s. 246–275; R. Scruton: *Zachód i cała reszta...*, s. 116–132.

⁸⁹ Koncepcja „osi zła” i wskazania w niej trzech państw (Iraku, Iranu i Korei Północnej), mimo iż lista *rogue states* jest o wiele dłuższa (wybór wskazanych państw wywołał wiele kontrowersji), stała się poniekąd efektem braku precyzyjności terminu „terroryzm”. Wojnę o wiele łatwiej prowadzić, mając jasno określonego wroga, terroryzm zaś stanowi pojęcie bardzo płynne, trudno uchwytnie i trudno definiowalne. Terroryzmowi przelomu wieków towarzyszy ponadto tendencja do anonimowości i braku publicznej identyfikacji przywódców. Atak z 11 września miał taki właśnie charakter. Waszyngton zaś jako „duchowego sprawcę” wskazał Osamę bin Ladena, który już w latach dziewięćdziesiątych wypowiedział wojnę USA z powodu ich poparcia dla Izraela oraz obecności militarnej w Arabii Saudyjskiej; zob. B. Hoffman: *Oblicza terroryzmu*. Warszawa 2001, s. 199–202; G. Kipel: *Święta wojna. Ekspansja i upadek fundamentalizmu islamskiego*. Warszawa 2003, s. 314–322.

Nowa doktryna Busha stanowiła wyraźne i ostateczne przekreślenie nadziei na multilateralną wizję świata, której źródła niektórzy upatrywali w tworzonej pod patronatem Białego Domu międzynarodowej koalicji antyterrorystycznej. Należy jednakże podkreślić, iż już samo przemówienie wzywające inne państwa do współpracy w zwalczaniu terroryzmu, wygłoszone dziewięć dni po zamachach, nacechowane było unilateralizmem. Przemawiając przed Kongresem, prezydent USA stawiał przed demokratyczną społecznością międzynarodową wybór w swej istocie praktycznie bezalternatywny. Jak stwierdzał: „11 września wrogowie wolności wypowiedzieli wojnę naszemu państwu. [...] Nasza wojna z terroryzmem zaczyna się od Bazy, ale na niej się nie kończy. [...] Wszystkie państwa na całym świecie muszą teraz podjąć decyzję: albo jesteście z nami, albo z terrorystami. Od dziś każdy kraj, który gości lub wspiera terrorystów, będzie uważany przez Stany Zjednoczone za wroga. [...] Niektórzy mówią, że to epoka terroru. [...] Ale to nasz kraj będzie decydował, jaka to będzie epoka”⁹⁰.

Po stronie Stanów Zjednoczonych opowiedziała się wówczas większość państw, nawet tradycyjni rywale, jak Rosja czy Chiny, Francja (13 września „Le Monde” pisał: *Wszyscy jesteśmy Amerykanami*). Współpracy podjęły się Libia i Syria. Bezprecedensowym wydarzeniem było odwołanie się członków NATO do art. 5 *Traktatu waszyngtońskiego*, jednoznaczne uznanie ataku na USA w kategoriach „zbrojnej napaści z zewnątrz” oraz zobligowanie się do udzielenia zbiorowej pomocy w celu przywrócenia bezpieczeństwa. Rada Bezpieczeństwa ONZ wydała z kolei rezolucję uznającą prawo każdego kraju do samoobrony w obliczu zagrożenia terrorystycznego⁹¹.

Oczekującą na zmianę w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych społeczność międzynarodową spotkał jednak zawód. Atak z 11 września 2001 roku nie stał się punktem zwrotnym w strategii USA w pożądanym tego słowa znaczeniu. USA nie zawróciły z obranego jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX wieku kierunku – *lonely superpower*. Wręcz przeciwnie, atak terrorystyczny stał się pretekstem do samowolnego usankcjonowania hegemonii Ameryki na „wielkiej szachownicy”⁹². 11 września 2001 roku administracja George’a W. Busha „zapomniała” co znaczą formuły „primus inter pares”, multilateralizm czy „partnerstwo w przywództwie”. Zastąpiła je zaś bezkompromisowość, egoizm narodowy i samowola.

⁹⁰ *Nie ugnę się, nie zmięknę, nie spocznę...*

⁹¹ J. Symonides: *Prawnomiędzynarodowe aspekty walki z terroryzmem*. „Sprawy Międzynarodowe” 2001, nr 4, s. 23–35; G. Soros: *Bańka amerykańskiej...*, s. 29–30.

⁹² Zob. Z. Brzeziński: *Wielka szachownica...*, s. 30–56, 197 i nast.

Waszyngton, precyzując 3 października 2001 roku oczekiwania względem Sojuszu Północnoatlantyckiego, wykluczył możliwość skorzystania z pomocy militarnej zaoferowanej przez sojuszników przy prowadzeniu kampanii antyterrorystycznej w Afganistanie. 7 października 2001 roku nalotami brytyjskiego i amerykańskiego lotnictwa rozpoczęła się operacja militarna o kryptonimie *Enduring Freedom*, mająca doprowadzić do likwidacji Al-Kaidy oraz Usamy Ibn Ladina⁹³. Już w trakcie tej operacji w USA zastanawiano się nad kolejnymi etapami i celami w walce z terroryzmem⁹⁴. 8 stycznia 2002 roku Pentagon przekazał Kongresowi raport, w którym wracał do poruszanej jeszcze przed zamachami koncepcji zastosowania broni nuklearnej. Priorytet dano jądrowemu uderzeniu wyprzedzającemu w stosunku do państw, które posiadają broń jądrową lub mogą wejść w jej posiadanie. W orędziu o stanie państwa wygłoszonym 29 stycznia 2002 roku prezydent Bush dał jasno do zrozumienia, że wojna z międzynarodowym terroryzmem będzie kontynuowana, toczyć się będzie na wielu frontach, nie tylko w Afganistanie, a kolejnym jej celem będzie reżim Saddama Husajna w Iraku. Państwa w szczególnej mierze zagrażające międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu określił mianem *axis of evil* („oś zła” – Iran, Irak, Korea Północna). W ogłoszonej 17 września 2002 roku nowej *Narodowej Strategii Bezpieczeństwa USA* wyraźnie zarysowano amerykańską wizję jednowymiarowego porządku globalnego nowej ery. USA jako mocarstwo globalne, z interesami w skali całego globu, musi pozostać niedoścignione pod względem potencjału i zasięgu oddziaływania. Nie może pozwolić na to, by jakiegokolwiek inne państwo osiągnęło taki poziom rozwoju, by skutecznie rywalizować i zagrażać pozycji USA (stąd też ostrzeżenie względem Chin i ich aspiracji militarnych). By uskutecznić zapewnienie bezpieczeństwa zarówno na kontynencie amerykańskim, jak i w ska-

⁹³ Przygotowując się do wojny z terroryzmem, USA wycofały swe siły z międzynarodowych sił pokojowych na Bałkanach. Z kolei na kampanię w Afganistanie administracja Busha wydawała ponad 1 mld USD miesięcznie. Sukces USA był jednak połowiczny: Usamy Ibn Ladina nie schwytano, a próby demokratyzacji Afganistanu (mimo wyboru Hamida Karzaja na prezydenta, międzynarodowej pomocy ekonomicznej i militarnej) wciąż trwają. Sytuacja nadal jest niestabilna, a przewodzą lokalni watażkowie; zob. K. Strachota: *Afganistan po 11 września*. „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 1, s. 169–180; „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 180, 337–356; M. Weinbaum: *The United States and Afghanistan. From Marginality to Global Concern*. In: *The Middle East and the United States. A Historical and Political Reassessment*. Ed. D.W. Lesch. Colorado 2003, s. 443–458; A. Lieven: *The End of NATO* [<http://www.ceip.org/files/Publications/Lieven%20The%20End%20of%20NATO.asp?from=pubdate>].

⁹⁴ J. Symonides: *Prawnomiędzynarodowe aspekty...*, s. 28–35.

li globu, wyrażono gotowość stosowania ataków wyprzedzających (*pre-emptive attack*), siły militarnej w sensie ofensywnym⁹⁵. W amerykańskiej krucjacie rola ONZ została ograniczona do koniecznego minimum⁹⁶. Trafnym podsumowaniem przedstawionego skrótowego omówienia amerykańskich posunięć po atakach na *twin towers* wydają się słowa Michaela Ignatieffa: „Tworzy się nowy międzynarodowy ład, lecz ma on służyć amerykańskiemu imperialnemu celom. Sojusznicy Ameryki chcą ładu wielostronnego, który zasadniczo ograniczy amerykańską potęgę, ale imperium nie pozwoli się omotać, jak Guliwer, tysiącem prawnych nitek”⁹⁷. Sojusznicy Ameryki zostali zaś jasno sklasyfikowani w ramach Europy „nowej” (państwa Europy Środkowej i Wschodniej wyrażające chęć współpracy z USA) i „starej” (sceptycznej wobec amerykańskiej hegemonii i działań – zwłaszcza Niemiec i Francji)⁹⁸.

Punktem kulminacyjnym kształtowania światowego porządku według amerykańskiej koncepcji stało się zastosowanie w praktyce ataku prewencyjnego. 20 marca 2003 roku Stany Zjednoczone rozpoczęły kampanię militarną zmierzającą do obalenia reżimu Saddama Husajna i pozbawienia go broni masowego rażenia. Faktem jest, iż początkowo administracja George’a W. Busha zabiegała o zbudowanie antyirackiej koalicji międzynarodowej, jak miało to miejsce na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jednakże pozyskanie sojuszników okazało się bardzo problematyczne. Na forum Rady Bezpieczeństwa USA i Wielka Brytania dążyły do wypracowania rezolucji, która sankcjonowałaby użycie siły wobec Iraku, Rosja, Francja i Chiny zaś optowały za dyplomatycznym uregulowaniem konflik-

⁹⁵ Zob. *A National Strategy of the United States of America* [<http://www.whitehouse.gov/news/releases/2002/09/>]; [<http://www.whitehouse.gov/nsc/nsc.html>]; www.whitehouse.gov/news/releases/2002/01/.

⁹⁶ „Waszyngton nie pozwala nigdy nazwać swojej polityki terroryzmem, natomiast dzieli świat na dwa obozy: anielski, który niesie wolność wszystkim ludziom, a z drugiej strony – diabelski, który wciąż prowokuje przywódców dobrej, humanitarnej polowy ludzkości. W ten sposób obecnie prowadzone działania nie są nazywane wojną (nawet gdy chodzi o regularną przecież wojnę w Afganistanie), ale stają się *operacją policyjną, oczyszczeniem, w końcu nawet krucjatą*”. T. Molnar: *Los imperium*. „Arcana” 2001, nr 42, s. 44–45.

⁹⁷ Cyt. za „Rocznik Strategiczny 2002/2003”..., s. 83.

⁹⁸ Była to reakcja USA (słowa padły z ust Donalda Rumsfelda) na „list dziewięciu” państw europejskich wzywający inne europejskie stolicy do udzielenia poparcia działaniom amerykańskim w Iraku. Powstał on z inicjatywy premiera Hiszpanii Jose Marii Nazara; zob. „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 166–192; A. Walicki: *Czy Ameryka oddala się od Europy?* „Gazeta Wyborcza” z 26–27 czerwca 2004; J.S. Nye: *Kłątwa samotnego szeryfa*. „Gazeta Wyborcza” z 20–21 września 2003.

tu. Szczególnego podkreślenia wymaga, iż przyjęta 8 listopada 2002 roku kompromisowa rezolucja 1441 nie dawała żadnemu państwu legitymizacji do jednostronnej akcji militarnej, jakiej podjęły się Londyn i Waszyngton w marcu 2003 roku⁹⁹. Reperkusje trzeciej wojny w Zatoce Perskiej, zakończonej oficjalnie przez prezydenta George'a W. Busha z pokładu lotniskowca USS „Abraham Lincoln” 1 maja 2003 roku, stają się ogromnym wyzwaniem nie tylko dla Waszyngtonu, ale i dla całej społeczności międzynarodowej¹⁰⁰. Należy stwierdzić ponadto, iż zakończenie operacji „Iracka wolność” nie jest jednoznaczne ze zwycięstwem USA, a tym bardziej ze zrealizowaniem głównych celów, jakie stawiano akcji zbrojnej. Obalenie reżimu Saddama Husajna i wyzwolenie Iraku stanowią sukces połowiczny. W Iraku nie odnaleziono bowiem broni masowego rażenia, a cel, jakim było zapoczątkowanie rewolucji demokratycznej w regionie (ze szczególnym uwzględnieniem kwestii izraelsko-palestyńskiej), przez zbudowanie społeczeństwa obywatelskiego w Iraku, okazał się utopią. Bezkompromisowa dyplomacja wojenna i agresja na Irak bez mandatu Rady Bezpieczeństwa ONZ doprowadziły do poważnego kryzysu w stosunkach międzynarodowych¹⁰¹.

Przytoczone przykłady stanowią, w mniemaniu autorki, wystarczające potwierdzenie tezy o wzmożonym ciężeniu pozimnowojenne-

⁹⁹ Wobec braku jednoznaczności zapisów w rezolucji 1441 USA zabiegały o kolejną rezolucję jasno określającą ramy działania. 24 lutego 2003 r. Londyn, poparty przez Waszyngton i Madryt, zgłosił projekt nowej rezolucji, w której pojawiłby się wyraźny zapis mówiący o tym, że Irak nie wykorzystał ostatecznej sposobności, jaką dała mu rezolucja 1414, co stanowiłoby legitymizację na użycie siły przeciwko Bagdadowi. Zabiegi te zakończyły się jednak niepowodzeniem. Ostatecznie 17 marca 2003 r. Bush przedstawił Husajnowi ultimatum, w którym zażądał od niego i jego rodziny opuszczenia Iraku w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, grożąc rozpoczęciem akcji zbrojnej. W rezultacie zlekceważenia ultimatum przez Husajna 20 marca 2003 r. władze Stanów Zjednoczonych rozpoczęły operację zbrojną przeciwko Irakowi określaną mianem „Iracka wolność”.

¹⁰⁰ Zob. [www.whitehouse.gov/news/releases/2003/09/20030923-4.html]; B. Woodward: *Wojna Busha*. Przeł. W. Jeżewski. Warszawa 2002, s. 265–285; M. Tarnawski: *Globalny wymiar konfliktu w Iraku*. W: *Globalizacja, integracja...*, s. 75–88; W. Szyborski: *Irak: casus belli...*, s. 43–58; A. Kosta Rasul: *Współczesne zagrożenia dla światowego pokoju na przykładzie kryzysu irackiego*. W: *Problemy polityki...*, s. 197–209.

¹⁰¹ Otwarte pozostaje pytanie o to, jak długo USA będą w stanie ponosić koszty przywracania stabilności w Iraku, jak również o to, czy po wyborach prezydenckich, które odbędą się w listopadzie bieżącego roku, nastąpi jakiegokolwiek przewartościowanie w polityce zagranicznej Białego Domu. Faktem jednak pozostają słowa filozofa i politologa Michaela Walzera: „Kerry będzie skłonniejszy niż administracja Busha do scedowania władzy lub podzielenia się siłą. [...] Jednak 11 września zmienił się także

go ładu w kierunku jednego ośrodka decyzyjnego – Stanów Zjednoczonych¹⁰². Ostatecznie należy zadać jednak jeszcze jedno pytanie: Czy w dobie globalizacji którakolwiek z obecnych potęg regionalnych (w przewidywalnej przyszłości) będzie w stanie zagrozić hegemonii USA? Zdaniem autorki, ani UE jako całość, ani tym bardziej poszczególni jej członkowie jako pojedynczy aktorzy, nie będą w stanie sprostać wyzwaniu Waszyngtonu. Nie pozwolą im na to postępująca rozbieżność interesów, wewnętrzne podziały oraz polityczna i militarna słabość. Wyzwaniem dla USA nie będzie również Rosja. Państwo to nadal przechodzi proces wewnętrznej transformacji, boryka się z wieloma problemami natury wewnątrzpaństwowej (m.in. kwestia czecheńska), a jak wykazały doświadczenia lat dziewięćdziesiątych XX wieku, strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi o wiele bardziej służy interesom Kremla niż pragmatyzm wzajemnych relacji¹⁰³. Kierunek okcydentalny oraz „strategiczne partnerstwo” z USA, a także nowe relacje z NATO stały się priorytetami w polityce zagranicznej prezydenta Władimira Putina po 11 września 2001 roku.

Jedynym państwem, które mogłoby okazać się zdolne do sprostania amerykańskiej supremacji, pozostaje Chińska Republika Ludowa (ChRL) – mocarstwo regionalne o aspiracjach globalnych¹⁰⁴. Do tej zaś roli predestynują Chiny następujące uwarunkowania: potencjał terytorialny (9561 tys. km² – trzecie miejsce w skali globu), ludnościowy (1275,1 mln – najludniejsze państwo świata) oraz militarny (wydatki na obronę stanowią 5,3% PKB; pod względem liczby sił zbrojnych plasują się na pierwszym miejscu: 2810,0 – siły stałe i 600,0 – rezerwa; to również czwarta potęga atomowa świata dysponująca około

sposób postrzegania zagrożeń przez Demokratów. Będą skłonniejsi do używania siły w różnych punktach świata, choć nie zawsze wojskowej”. J. M a k o w s k i: *Ameryka zmięknie?* „Gazeta Wyborcza” z 18 sierpnia 2004.

¹⁰² Tadeusz Kisielewski stwierdza natomiast: „Nie ulega wątpliwości, że żadne imperium nie jest wieczne; również Imperium Americanum jest fenomenem historycznie przejściowym [...]. Dziś trudno sobie wyobrazić pojawienie się jakiegoś państwa potężniejszego od USA [...]. Można jednak wyobrazić sobie ukształtowanie się – w bardzo dalekiej przyszłości – koalicji państw zdolnej przeciwstawić się hegemonii Ameryki”. T.A. Kisielewski: *Zanim Ameryka abdykuje*. „Gazeta Wyborcza” z 1 lutego 2004.

¹⁰³ Zob. J. K i w e r s k a: *Gra o Europę...*, s. 255–329; E a d e m: *Stany Zjednoczone...*, s. 75–102; J. S t a c h u r a: *Pozycja Rosji w polityce amerykańskiej*. „Polityka Wschodnia” 1999, nr 2, s. 51–80; B. Ł o m i ń s k i: *Polityka Stanów Zjednoczonych wobec Rosji w latach 90.* „Przegląd Politologiczny” 1998, nr 3–4, s. 19–33.

¹⁰⁴ Samuel Huntington w *Zderzeniu cywilizacji* pisał: „Najbardziej rosną i będą rosnąć w siłę cywilizacje azjatyckie, Chiny zaś zajmują stopniowo pozycję państwa, które najprawdopodobniej stanie się głównym rywalem Zachodu we wpływie na losy świata”. S.P. H u n t i n g t o n: *Zderzenie cywilizacji...*, s. 108.

400 głowicami atomowymi i środkami przenoszenia)¹⁰⁵. Jak wynika z prognoz Banku Inwestycyjnego Lehman Brothers, około 2030 roku Chiny staną się drugą gospodarką świata po amerykańskiej. Po dwudziestu latach reform ChRL awansowała z 32 na 10 pozycję w handlu światowym (eksport wzrósł 20-krotnie). W Chinach znalazło się ponad 300 mld USD inwestycji zagranicznych. Rezerwy walutowe w 1992 roku wynosiły 19,44 mld USD, a w 2000 roku wzrosły do sumy 160,4 mld USD. W 2001 roku, przy ogólnoświatowym pogorszeniu koniunktury, do Chin napłynęło 46,8 mld USD z inwestycji zagranicznych, a PKB ChRL wzrósł do 7,3% (średni roczny wzrost PKB w latach 1990–2000 wyniósł 9,6%). Według szacunków Banku Inwestycyjnego Morgan Stanley, w 2005 roku, po dopełnieniu procesu otwarcia rynków, do Chin będzie napływało rocznie 100 mld USD¹⁰⁶.

Jak podkreślają znawcy tej problematyki, Chiny są mocarstwem rewizjonistycznym – niezadowolonym ze swego obecnego statusu i pozycji międzynarodowej. Waszyngton nie może lekceważyć raportów, w których od początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia mowa jest o „wylaniających się” lub „rosnących w siłę” Chinach, prognoz stwierdzających, iż do 2020 roku kraj ten osiągnie największy w świecie PKB, stając się jednocześnie poważnym zagrożeniem dla hegemonii USA, i to nie tylko w regionie Azji i Pacyfiku, ale w skali globalnej¹⁰⁷. Chiny postrzegane są więc w Waszyngtonie zarówno przez pryzmat partnerstwa, jak i rywalizacji, zgodnie z dewizą: „Chiny są już zbyt wielkie, by je ukarać, a jednocześnie zbyt ważne, by je izolować”¹⁰⁸. Wzajemne zaś relacje (zwłaszcza po 11 września 2001 r.¹⁰⁹) można ująć w trzech kategoriach: strategiczności, partnerstwa i konstruktywności. Obydwie strony świadome są faktu, iż do tej pory

¹⁰⁵ K. Möller: *Polityka bezpieczeństwa i rola wojska w aspekcie międzynarodowym*. W: *Chiny. Przemiany państwa i społeczeństwa w okresie reform 1978–2000*. Red. K. Tomala. Warszawa 2001, s. 242–243; H. Kissinger: *Dyplomacja...*, s. 909, 914; *Świat w liczbach...*, s. 96–97, 122–123.

¹⁰⁶ Zob. „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 357–364; W. Dziak, M. Burdelski: *Chiny u progu XXI wieku*. Toruń 1997, s. 137–143; J. Kukułka: *Historia współczesna...*, s. 561, 782; „Gazeta Wyborcza” z 2–3 lutego 2002.

¹⁰⁷ „Rocznik Strategiczny 2002/2003”..., s. 340–345.

¹⁰⁸ W.J. Dziak: *Chiny. Wschodzące supermocarstwo*. Warszawa 1996, s. 6–7; A. Gella: *Między Ameryką a Rosją*. „Arcana” 1997, nr 16, s. 26.

¹⁰⁹ Na temat ewolucji stosunków amerykańsko-chińskich zob.: J. Rowiński: *Chiny wobec wydarzeń z 11 września*. „Sprawy Międzynarodowe” 2002, nr 1, s. 33–57; T. Zalewski: *Smok szczyrzy zęby*. „Polityka” 2001, nr 17; A. Burchardt: *Bohater mimo woli*. „Polityka” 2001, nr 18; „Rocznik Strategiczny 2001/2002”..., s. 186–187, 356–364; R. Zoellick: *Pięć punktów zapalnych*. „Polityka” 2000, nr 16.

współpraca wzajemna przynosiła zbyt wiele obopólnych korzyści, by ryzykować jej zerwanie¹¹⁰.

W samych zaś Chinach wizja świata pozimnowojennego (zbieżna, co istotne, z rosyjską koncepcją ładu światowego) opiera się na propagowaniu idei tworzenia globalnego układu wielobiegunowego, z jednoczesnym kwestionowaniem utrzymywania przez USA pozycji hegemonu¹¹¹. Pekin pozostaje świadomy tego, że brak wsparcia ze strony USA spowoduje minimalizację źródeł dopływu nowoczesnej technologii, pomocy finansowej, brak poparcia na forum międzynarodowych instytucji (dzięki wsparciu USA Chiny stały się w listopadzie 2001 r. członkiem WTO), a w efekcie być może nawet stopniowe hamowanie reform oraz pogłębienie i poszerzenie zakresu sojuszu USA – Japonia¹¹².

Czy Stany Zjednoczone potrzebują więc, „mimo niekwestionowanej pozycji [...] godnego siebie partnera w globalnej rywalizacji, aby dzielić się z nim częścią międzynarodowej odpowiedzialności”¹¹³? Jak pokazała praktyka ostatnich lat, Biały Dom nie jest skłonny do dzielenia się odpowiedzialnością podczas podejmowania decyzji dotyczących światowego bezpieczeństwa. Partnerzy pozostają potrzebni tylko w takim stopniu, w jakim mogą ponieść koszty przy zagwarantowaniu ładu ustanowionego wcześniej, według koncepcji Waszyngtonu (Bałkany, Afganistan, Irak). Akceptacja ze strony organizacji międzynarodowych czy innych podmiotów odgrywa coraz mniejszą rolę, a wykorzystanie siły militarnej jako *ultima ratio* przestaje być respektowane¹¹⁴. Niektórzy eksperci znajdują usprawiedliwienie takiego sta-

¹¹⁰ Edward Halizak wskazuje następujące wspólne interesy USA i Chin: stabilizacja w Korei, integracja gospodarcza ChRL z regionem, przeciwstawienie się japońskiemu militaryzmowi, dobre stosunki z Indochinami, stabilne stosunki chińsko-rosyjskie, bezpieczeństwo morskich szlaków komunikacyjnych, a także ograniczenie wyścigu zbrojeń w Azji Wschodniej; E. H a l i ż a k: *Stosunki międzynarodowe w regionie Azji i Pacyfiku*. Warszawa 1999, s. 146.

¹¹¹ B. R y c h ł o w s k i: *Stosunki Chiny – Rosja w okresie transformacji*. W: *Rosja – Chiny. Dwa modele transformacji*. Red. E. Wielgosz. Toruń 2000, s. 23–33.

¹¹² E. H a l i ż a k: *Stosunki międzynarodowe...*, s. 181–182, 197–199; B. R y c h ł o w s k i: *Stosunki rosyjsko-chińskie u progu XXI wieku*. „Polityka Wschodnia” 1997, nr 1, s. 25–34; Z. B r z e z i Ń s k i: *Wielka szachownica...*, s. 172; E. H a l i ż a k: *Polityka zagraniczna ChRL: uwarunkowania, decyzje i wizje rzeczywistości międzynarodowej*. W: *Chiny. Przemiany państwa...*, s. 227.

¹¹³ R. D u d a: *Stosunki transatlantyckie...*, s. 232; G. P a r m e n t i e r: *Zaangażowanie międzynarodowe Stanów Zjednoczonych, jakie perspektywy? „Rocznik Strategiczny 2000/2001”...*, s. 53.

¹¹⁴ Jadwiga Staniszkis pisze: „Samouwikłanie imperialnej władzy w legitymizujące ją zobowiązania [...] jest istotą *polityki mocy*, a jednocześnie jej pułapką. Zmusza-

nu rzeczy, postrzegając kształt porządku światowego jako alternatywę: albo amerykańska supremacja, albo międzynarodowa anarchia. „Żadne państwo nie ma obecnie takiego wpływu na sprawy międzynarodowe jak Stany Zjednoczone, lecz świat bez hegemonii Ameryki oznaczałby więcej przemocy i chaosu, mniej demokracji i spowolnienie wzrostu gospodarczego. Trwały prymat międzynarodowy Stanów Zjednoczonych to kluczowy warunek zarówno dobrobytu i bezpieczeństwa Amerykanów, jak i wolności, demokracji, wolnego rynku oraz międzynarodowego ładu na świecie”¹¹⁵.

Przed 11 września trafne wydawały się słowa Samuela Huntingtona podsumowujące mocne fundamenty potęgi amerykańskiej: „Problemem obecnie nie jest znalezienie środków do realizacji celów Ameryki, lecz raczej znalezienie celów dla wykorzystania siły Ameryki”¹¹⁶. Po ataku terrorystycznym na World Trade Center problem ten przestał istnieć. Poszukiwany w latach dziewięćdziesiątych XX wieku rywal, który zastąpiłby przeciwnika z czasów zimnej wojny, wyłonił się w postaci międzynarodowego terroryzmu (wpierw jako *rogue states*, później jako „oś zła”). Otwarta pozostaje odpowiedź na pytanie o to, czy rację ma George Soros, pisząc: „Walka z terroryzmem prowadzona metodami administracji Busha jest nie do wygrania [...]. Przeciwnie, może skutkować stanem ustawicznej wojny. Terrorysty są niewidzialni, dlatego nigdy nie znikną. Będą też nadal stanowić wygodny pretekst dla pogoni za urzeczywistnieniem amerykańskiej supremacji”¹¹⁷.

nie innych do uznania własnej logiki ekspansji i jej wewnętrznej racjonalności [...] stanowi podstawę skomplikowanej relacji między imperium a państwami leżącymi w obszarze jego zainteresowania”. Zob. J. Staniszkis: *Władza globalizacji...*, s. 126–127, 152; E a d e m: *W poszukiwaniu nowych form panowania. Federalizm amerykański jako model globalnego porządku*. W: *Problemy polityki...*, s. 72–111.

¹¹⁵ Z. Brzeziński: *Wielka szachownica...*, s. 30–56, 197 i nast.; J. Surdykowski: *Dokąd zmierza Ameryka...*, s. 149–151.

¹¹⁶ „Rocznik Strategiczny 1998/1999”..., s. 32.

¹¹⁷ G. Soros: *Bańka amerykańskiej...*, s. 32–33.